Ner 92. Kraków 20 Kwietnia — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 kwietnia.

Opinia publiczna w ostatnich kilkunastu latach tyle od dyplomacyi europejskiej doznała zawodów, iż dziwić się nie można, że nie wielką w jej usiłowaniach pokłada ufność. Wszystkie spory poprzedzające wojnę krymską, włoską a nakoniec niemiecką, miała dyplomacya w swojem ręku. Zawsze oświadczała się za utrzymaniem pokoju, którego Europa pragnęła; a przecież rokowania, negocyacye, nawet konferencye na nic się nie przydały i przychodziło do wojny. Pomimo więc zapewnień o usiłowaniach dyplomacyi, przewidzenia wojny nie ustają. Coraz uporczywiej krążą w dziennikach niemieckich wieści o uzbrojeniach Francyi, we francuskich o uzbrojeniach Prus. A jakże nie mają: kiedy *Monitor* donosząc o wytoczeniu procesu dziennikowi *Avenir National* za pogłoski wojenne, równocześnie ogłasza, że rząd podniósł wykupno z wojska o kikaset franków nad taksę w roku zeszłym; kiedy po wszystkich dziennikach czytamy, że cała landwera pruska i wojsko innych krajów związku północnego dostają broń igiełkową, itp.

Nietylko atoli te symptomata utrzymują w gorączkowej niepewności publiczność, są one bowiem nieodłączne prawie od wszelkich nieco jaskrawiej wytoczonych sporów między mocarstwami. Ale obawy wojenne głównie wzmacnia szerzące się coraz więcej przekonanie, że sprawa luxemburska jest tylko pozorem, który zasłania chwilowo sprawę nierównie większych rozmiarów: kwestyę prusko-holenderską. Jeżeli artykuł *Journal des Débats*, którego najważniejszą część podaliśmy wczoraj, takiego nabrał rozgłosu, to jedynie dla tego, że trafił i poparł bardzo już rozpowszechnione domysły. Podczas interpelacyi o sprawy niemieckie w Ciele prawodawczem wspominali już mówcy, że zamiary Prus sięgają aż do Zuiderzee. Później, gdy wystąpiła sprawa luxemburska, margrabia Moustier imieniem gabinetu francuskiego oświadczył: że nie Francya ją podniosła. Któż więc? Przychodziło na myśl, że sama Holandya. Wnioski te rozświecił rzeczony artykuł, podając szczegóły o nacisku Prus na króla holenderskiego, aby się przyłączył do Związku niemieckiego.

Na rozprawy w Ciele prawodawczem odpowiedział hr. Bismark ogłoszeniem tajnych traktatów zaczepno odpornych z południowemi Niemcami, czyli okazaniem supremacyi Prus na całym obszarze Niemiec. Odpowiedź była silna, ale ugodziła nie tylko w Cesarza, ale i we Francyę; obraziła miłość własną narodu; usposobiła go tak, że dziś odpieranie ze strony dzienników pruskich podejrzeń o zamiary względem Holandyi nie znajdują już u niego wiary. Nie chodzi niby o zabór Holandyi, lecz tylko o przymierze z królem holenderskim. Francya atoli wie teraz, co znaczy przymierze z Prusami. To podległość lub wcielenie, jak piszą *Debatty*, podległość, w jakiej zostają król Bawarski i inni książęta, a która wcieleniem zakończyć się musi, przeszedłszy różne stopnie podległości. Saksonia jest na tej drodze. Związek północno-niemiecki z parlamentem w Berlinie, to narzędzie zjednoczenia. Wcielenie później nastąpi; tymczasem są przymierza. Przymierze z Holandyą, znaczy to samo, co oddanie wojska holenderskiego a zwłaszcza marynarki pod komendę pruską. Naród holenderski, to szczep giermański, do jedności więc niemieckiej należeć powinien, a to tem więcej, że dopiero posiadanie morza holenderskiego daje Niemcom prawdziwe znaczenie jako potęgi morskiej. Już dziś wyrównywa Związek północno-niemiecki a nawet przewyższa Francyę siłą marynarki handlowej. Gdyby zagarnął brzegi Holandyi i jej marynarkę, zrównałby się z Anglią. Nie można zaprzeczyć, że widoki to wielkie i godne ze wszechmiar polityki takiego męża stanu jak hr. Bismark. Na wykonanie tych pomysłów nie potrzeba mu zmieniać polityki ani zasady. Polityka aglomeratów daje mu do tego prawo; chodzi więc tylko o siłę, która leży przed prawem na tej drodze, jakoteż o trwałość tego szczęścia, którego w roku przeszłym używał.

Nie wiemy, czy przed takiem właśnie niebezpieczeństwem, które zawsze w końcu utratą korony zagraża, Wilhelm III holenderski zwrócił się ku Francyi. Nie dziwiłoby nas to wcale, tem bardziej, że pobyt Leopolda II belgijskiego w Paryżu popiera te domysły. Gdyby bowiem Prusy wcieliły do Niemiec Holandyę, jakże przypuścić, aby się Belgia ostać zdołała obok Francyi. Dziwniejszem raczej byłoby zrządzeniem, gdyby Cesarz Francuzów, który ten ruch unitarny wywołał i sprowadził, który nie ma jeszcze roku, jak w okólniku margrabiego Lavaletta dążność do aglomeratów opatrznym nazywał dla europejskiej społeczności kierunkiem, teraz walczyć z nim był przymuszony. Bo jakiekolwiekby nadano pozory wojnie, gdyby ta nastąpiła, byłaby ona wojną przeciw polityce aglomeratów, której sztandar wywiesiła Francya, a której praktycznym przedstawicielem są teraz Prusy.

Nie przesądzając w niczem dalszych wypadków, niech nam wolno będzie wypowiedzieć kilka uwag, które się nasuwają jako następstwa tej polityki. Francya, gdyby do wojny przyszło, miałaby podobno sprzymierzeńców we wszystkich panujących, których trony są zagrożone. Ruchu bowiem unitarnego zdaje się być misyą raczej detronizacya monarchów drugiego rzędu aniżeli tworzenie państw rozległych. Wieleż to już państw pomniejszych zniknęło od czasu, jak polityka poszła tym torem? Pozostaną zapewne te, których utrzymanie Opatrzność za potrzebne swoim widokom osądzi. W takim tylko chrześciańskim fatalizmie moglibyśmy widzieć opatrznościowy kierunek polityki aglomeratów. Wystawić sobie bowiem nie możemy, aby jeden Cezar panujący nad całym aglomeratem zdołał się oprzeć duchowi decentralizacyi, dążnościom autonomicznym. Są one wrodzone społeczności, leżą w kolei, którą ta postępuje. Nigdy ludzkość nie wyzuje się z indywidualności, zawsze będzie potrzebowała stowarzyszeń, aby zawarować właśnie wolny indywidualny postęp. Następstwo ztąd jasne: aglomeraty znów rozpaść się muszą. Rezultatem najnowszej historyi jest zmniejszenie liczby królów, zniweczenie zasady monarchicznej prawowitości. Cokolwiek przeciw niej powiedzieć można, dawała ona pewną podstawę społeczności i prawu rękojmię, której brak dziś widoczny. Dopókąd wiedziano, że można pokonać wojsko i wygnać panującego, a jednak nie obalano przez to prawa, ani też zdobycz stawała się własnością zwycięzcy, grabież państw nie bywała tak zwykłą. Zwierzchnictwo ludowe, takie jakiem jest dzisiaj, nie wstrzymuje żadnego bezprawia. Idziemy ciągle nie uznając żadnego prawa, żadnej sprawiedliwości; doszlibyśmy do barbarzyństwa, gdyby tak dalej trwało. Nie tracimy też nadziei na przyszłość, chociaż początek tej polityki już blisko wieku dobiega. Ale być łatwo może, że ci właśnie co inaugórowali taką politykę, padną jej ofiarą, jeżeli jej nie zmienią. Patrząc na to co się dzieje, trudno zaprawdę nie zawołać z psalmistą: *Et nunc intelligite reges!*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 kwietnia.

— *r.* Jak wiecie, od ośmiu dni powtarza się to w angielskich, to w belgijskich dziennikach podana także w waszym dzienniku wiadomość, że jedno z państw neutralnych obok urzędowego zkądinąd pośrednictwa z własnej inicyatywy występuje z projektami pojednawczemi, wedle których Luxemburg ma przejść na własność Belgii, Francya zaś część posiadłości belgijskich ma uzyskać. Owem neutralnem mocarstwem jest Austrya. Baron Beust, jak się zdaje, jest pełen obawy, aby się przy żadnej akcyi dyplomatycznej nie spóźnił, i dla tego z nadzwyczajnym pośpiechem ofiarował swoje usługi w tym kierunku. Belgia nie sprzeciwia się podobno powyższemu projektowi, ponieważ czuje się bardzo zagrożoną w razie wybuchu wojny między Francyą a Prusami; niewiadomo, jak w Paryżu przedstawienia te przyjęto. W Berlinie dano wymijającą, czyli raczej odmówną prawie odpowież. Hr. Bismark oświadczył, że zawiadomił króla o projektach austryackich, który sobie zastrzega danie odpowiedzi, dopóki nie wysłucha opinii reszty podpisanych na traktacie z r. 1839 mocarstw. Gdyby nawet Francya i inne państwa przyjęły przedstawienia p. Beusta, Prusy żadną miarą na takowe przystać nie mogą, bo rozżarzony niemiecki patryotyzm narodowy ni gdyby nie przebaczył Bismarkowi „utraty" Luxemburga, uznanego obecnie za kraj niemiecki. Jakie wynagrodzenie obiecano dać Francyi, trudno oznaczyć; mówią o kantonie Maryenburgu i fortecy tegoż samego nazwiska. Mała ta posiadłość nie może stanowić przedmiotu wymiany za Luxemburg; jako odpowiednie wynagrodzenie możnaby uważać prócz kantonu Maryenburskiego przyłączoną doń, na północ od Maryenburga położoną, na wschód Mozą, na północ Mozelą ograniczoną część kraju belgijskiego. Forteca *Maryenburg*, jako taka nie ma wielkiego znaczenia, ale linia nad rzeką Sambre, linia od Charlesroi — miejsce zwycięztw Vaubana, Turenna i Kondeusza — w razie wojny dla Francyi większe jeszcze niż posiadanie Luxemburga stanowi korzyści.

Zwołanie Rady państwa z pewnością już do połowy maja odroczono, a ważniejsze narady, nawet nad adresem nie rozpoczną się przed końcem maja; w pierwszych dniach bowiem po ukończeniu weryfikacyi wyborów koronacya w Peszcie spowoduje krótką przerwę, ponieważ Rada państwa zaproszona przez sejm węgierski na koronacyę, już ze względów etykietalnych nie będzie mogła odbywać posiedzeń. Przerwa ta wcale jest na rękę p. Beustowi, bo w ten sposób uniknie niemiłych mu obecnie interpelacyj w kwestyi luxemburskiej.

Namiestnik Galicyi zamianował Edmunda Mochnackiego adjunkta sądowego, komisarzem powiatowym w 9tej klasie dyet, a Dra Michała Schmidta, praktykanta konceptowego Prokuratoryi skarbowej w Krakowie, koncepistą Namiestnictwa.

Wiedeń 18 kwietnia. Mnożą się z dniem każdym pogłoski o zamierzonéj przez p. Beusta zmianie konkordatu. W Węgrzech nie natrafi zapewne w tym względzie na żadne przeszkody.. Duchowieństwo tamtejsze z małemi wyjątkami, bierne w tej sprawie zajmuje stanowisko, a ponieważ osnowa konkordatu sprzeciwia się konstytucyi węgierskiej, przeto nie ulega wątpliwości, że p. Beust w krajach z tamtej strony Litawy na żadne nie napotka przeszkody w przeprowadzeniu zmian w konkordacie, a to tem mniej, o ile wielka część szlachty węgierskiej wyznaje religię protestancką. Trudniejsza sprawa w krajach z tej strony Litawy; tu pragnie p. Beust przynajmniej uzyskać w Rzymie pewne koncessye, jak np. dozwolenie małżeństw mieszanych. Jak głoszą, porozumiał się już p. minister z kardynałem Rauscherem, a breve Papieskie ma załatwić całą kwestyę. Misyi do Rzymu podjął się podobno bardzo dobrze tam widziany arcybiskup Haynald.

— Zagrzebski *Pozor* z d. 17 b. m. uległ konfiskacie z powodu doniesienia, że ban zobowiązał się w Wiedniu pozyskać większość sejmu chorwackiego dla projektu Deaka.

— Pismem odręcznem z d. 11 kwietnia N. Pan zamianował radcę namiestnictwa Tytusa Kärffego, sekretarzem prezydyalnym węgierskiego ministerstwa oświecenia i wyznań.

— *Nowa Presse* powtarza w depeszy telegraficznej z Pragi podaną wczoraj przez wiedeńskiego korespondenta naszego (α) wiadomość, że namiestnicy Czech i Galicyi mają zasiadać w radzie ministrów. Dziennik ten uważa pomienioną pogłoskę za bezzasadną.

— Biskup Haynald zamianowany został arcybiskupem Kaloczy.

— Podług nadeszłych z Zagrzebia wiadomości do sejmu chorwackiego wejdą także reprezentanci z pogranicza wojskowego.

Niemcy.

Dnia 17 kwietnia nastąpiło zamknięcie pierwszego zebrania parlamentu północno-niemieckiego w Berlinie. Hr. Bismark złożył w imieniu komisarzy rządów związkowych protokół przyjęcia przez nich zmian zaprowadzonych przez parlament w projekcie konstytucyi związkowej, zmian zresztą bardzo mało znaczących, albowiem parlament w drugim odczycie projektu odstąpił od pierwotnych uchwał swoich w dwóch głównych punktach, tj. dyetach poselskich i budżecie militarnym.

Protokół komisarzy rządów związkowych podpisali:

za Prusy: hr. Bismark i Savigny; za Saksonię: bar. Friesen; za Hesyę: Hofmann; za Meklemburg-Schwerin: Oertzen; za Meklemburg-Strelitz: Bülow; za Sasko-Weimar: bar. Watzdorf, za Oldenburg: Rössing; za Brunszwik: Liebe; za Sasko-Meiningen: bar. Krosigk; za Sasko-Altenburg: hr. Beust; za Sasko-Koburg-Gota: bar. Seebach; za Anhalt: hr. Beust; za Schwarzburg-Rudolstadt: Bertrab; za Schwarzburg-Sondershausen: hr. Beust; za Waldek: Klapp; za Reuss starszej linii: Herrmann; za Reuss młodszej linii: Harbou; za Schaumburg-Lippe: Hoecker; za Lippe: Oheimb; za Lubekę: Dr Curtius; za Bremę: Gildemeister; za Hamburg: Dr Kirchenpaur.

Po niejakich formalnych wyrażeniach hr. Bismarka, tyczących się przyjęcia i rozpisania aktów, rzekł tenże: „W skutku tego oświadczam na podstawie mocodawstwa, nadanego przez rządy związkowe królowi Jmci Pruskiemu i na podstawie upoważnienia udzielonego mi w tym celu przez N. króla Pruskiego, iż konstytucya Związku północno-niemieckiego, jak takowa wyszła z obrad parlamentu, przyjętą jest przez rządy związane w Związek północno-niemiecki".

Następnie złożył minister Izbie odpis wierzytelny protokółu przyjęcia konstytucyi przez rządy związkowe i odczytał wezwanie królewskie, aby parlament zebrał się o 12ej w południe w Zamku królewskim, gdzie go król w imieniu rządów związkowych zamknie.

Wreszcie deputowany Frankenberg złożył w imieniu całej Izby podziękowanie prezesowi Izby Simsonowi, a ten nawzajem całej Izbie, przypomniawszy zarazem, że przed 17tu laty z rąk dep. Frankenberga (jako najstarszego wiekiem), przyjął był prezydencyę w parlamencie erfurckim. Posiedzenie trwało pół godziny.

Deputowani polscy nie znajdowali się w sali; przestali oni być d. 16 członkami reprezentacyi Niemiec północnych.

O godzinie 12ej zebrali się deputowani w białej sali zamku królewskiego. Po ustawieniu się ich w koło, weszli komisarze rządów związkowych i ministrowie pruscy — poprzedzeni przez hr. Bismarka — i zajęli miejsca po lewej stronie tronu. Hr. Bismark udał się wtedy na pokoje królewskie dla zawiadomienia króla, że już parlament zebrany, czeka jego przybycia. Król wszedł, a za nim królewicz i książęta domu Hohenzollern, tudzież jenerałowie. Nie było tylko królów i książąt innych państw związkowych, bo w sali tronowej króla pruskiego nie ma dla nich miejsca, chyba między widzami na galeryi.

Wchodzącego króla, prezes parlamentu Dr. Simson trzechkrotnym okrzykiem powitał, poczem król skłoniwszy się obecnym, wdział szyszak na głowę i zasiadłszy na tronie, wziął z rąk hr. Bismarka mowę tronową, i takową odczytał głośno. Jest ona ciężką, zawiłą, niejasną w myślach i wyrażeniach, a brzmi następnie:

Dostojni, szlachetni i zacni Panowie parlamentu Związku północno-niemieckiego!

Z uczuciem szczerego zadowolenia widzę Was znowu z końcem Waszej ważnej działalności zebranych dokoła mnie.

Nadzieje, które niedawno wypowiedziałem był z tego miejsca w imieniu zarazem rządów związkowych, spełniły się za Waszym udziałem.

Z patryotyczną rozwagą pojęliście wielkość Waszego zadania, dobrowolnie nad sobą panując, mieliście przed oczyma wspólne cele. Dla tego powiodło się nam wznieść na trwałej posadzie dzieło konstytucyi, której dalszy rozwój możemy bezpiecznie pozostawić przyszłości.

Władza związkowa uposażona jest atrybucyami niezbędnemi dla pomyślności i potęgi Związku, ale też i dostatecznemi; poszczególnym państwom, obok poręczenia ich przyszłości przez ogół Związku, pozostał wolny ruch we wszystkich tych zakresach, w których jest możebną i pomocną rozmaitość tudzież samoistność rozwijania się. Reprezentacyi ludu zapewniony jest taki udział w przywiedzeniu do skutku wielkich zadań narodowych, jaki odpowiada duchowi istniejących konstytucyj krajowych i potrzebie rządów, aby działalność jej znajdowała podporę w zgodności ludu niemieckiego.

Część literacko-artystyczna.

GOTOWALNIA RZYMIANKI.

(Ciąg dalszy.)

Czy Rzymianki używały pudru? mniej jest dowiedzione. Lubo Katon robi im z tego względu wyrzuty, jednakowoż dwuznaczne to miejsce każe się domyślać, że nie o pudrze, lecz o farbowaniu włosów jest mowa. Jedna jeszcze okoliczność osłabia wniosek o pudrze: wiadomo, że starożytni przywiązywali ogromną wagę do włosów i nadzwyczaj utrzymywali je chędogo; wszelkie zaś posypanie głowy prochem lub popiołem przypominało wielką żałobę... Homer przedstawia Pryama na wiadomość o śmierci syna posypującego sobie włosy popiołem, podobnież Eurypides Elektrę gotującą się pomścić zabójstwa Agamemnona. — To pewna, że kobiety izraelskie używały niegdyś pudru. Józef ich historyk twierdzi nawet, że używały pudru złotego, który dziś zaczyna wchodzić w modę.

Powszechne jest mniemanie, jakoby zwyczaj ściskania sobie kibici, aby być najwęższą w stanie, powstał dopiero w nowożytnych czasach.

Gruby to błąd. W Rzymie tak samo starano się o cienką kibić jak u nas; i nie było większej grzeczności, jak kiedy Rzymianin powiedział Rzymiance: *Es juncea* (jesteś jak trzcinka smukła).

Gorset był tem narzędziem, które kibić brało w swe kleszcze. Petroniusz mówi o nim w swoim *Satyrykonie*. Terencyusz wyraźnie go określa w drugim akcie komedyi: *Eunuch*, gdy krytykuje te „matki, co naciskają ramiona córkom, a przygniatają pierś, aby były węższe w stanie."

Dalej mówi: „jeżeli mają skłonność do otyłości, z obawy, żeby się nie rozrosły jak Atleta, skazane są na ciężki post! — W taki to sposób kochają dzieci!"

Niktby nie uwierzył, że to przed dwudziestą wiekami pisane.

Elegantka więc sznuruje się. Ale niedość na tem; kibić jej ma pewne niekształtności, które trzeba sztucznie wypełnić anatomicznie zastósowanemi poduszeczkami.

I dobrze robi — mówi Owidyusz, byle miała się na baczeniu i nic nie zostawiła ubliżającym domysłom. Słuszną tę uwagę rozciąga i do całej toalety kobiecej, bo ileżby to rzeczy raziło, gdybyśmy byli świadkami tych wszystkich operacyj, tymczasem, gdy są zrobione, zachwycają nas.

Obok przystrojenia głowy, wybór sukni był głównem zadaniem dziennej toalety. Suknie zamykano w wielkich szafach hebanowych, lub sandałowych, bogato rzeźbionych.

Jakiegoż koloru suknię przywdzieje nasza piękność? Jest to rzecz smaku, i jest w czem wybierać, zważywszy rozmaitość barw, jakie jedwab lub wełna przybiera.

Wybór ten nie może być rzeczą obojętną, nie każdy bowiem kolor przypada do twarzy.

Na strój poranny Owidyusz radzi kolor seledynowy podobny do wody morskiej; albo błękitny przypominający niebo bez żadnej chmurki; a zaś od wielkiego święta przystoją tkaniny dwakroć w Tyryjskiej purpurze maczane.

Poświęca on również jeden rozdział opisujący krój sukni, z którego podaję kilka ustępów:

Kobieta niskiego wzrostu niech nosi *Stolę* w której kibić wydaje się smuklejszą dla tego, że aż stopy zakrywa.

Kobieta słuszniejsza woli ubierać się w *Impluviale* rodzaj togi kwadratowej, nadającej majestatyczną powagę.

Nakoniec, jeżeli Rzymianka nasza ma kibić kształtną i smukłą, najlepiej jej będzie w *plumetii*, tunice w wielkie palmy, mającej jak sam wyraz oznacza, lekkość piórka. Najchętniej przystanie na ten wybór, bo jeżeli ma ładną i małą nóżkę, ten rodzaj sukni nie zasłoni jej.

Wpadłszy na materyę małych nóżek, tyle powiemy, że tak samo jak u nas, ceniono je w Rzymie. Dla nich to Owidyusz upomina się o koturn ładnie oplatający nogę.

Co się tyczy mniej zgrabnych nóżek, dla tych radzi trzewiczek z białej skórki zakrywający je całkiem.

Pes malus in nivea semper celetur aluta.

Jak dzisiaj tak i wówczas uciekano się do pewnego niewinnego środka, używając grubych podeszew i korków, co przyczyniało wzrostu na parę cali.

„Widzisz tę gidię *(longissima femina)*, pisze Juwenal, zdejm jej z nóg koturny, a zaraz zrobi się z niej pigmejczyk."

Otóż i piękność nasza od stóp do głów ubrana; jednej tylko bagateli brakuje, a będzie strój zupełny.

Mówię tu o klejnotach.

Damy rzymskie tak dalece posuwały namiętności do klejnotów i świecideł, że stroiły się w nie kilka razy na dzień, a nawet z rana. Sam Owidyusz tak bardzo wyrozumiały na kaprysy niewieście, wyrzuca im tę miłość błyskotek: „Czy chcecie, aby z waszych sukien kapało złoto?"

Albo: „Ozdabiacie szyję perłami sprowadzanemi ze wschodu; do uszu przeznaczacie najcięższe." Nakoniec zbytek ten posuwały aż do noszenia pierścieni na palcach u nóg. Mówi o tem następny wiersz Marcialisa:

„Pierścien ten mógłby dobrze wydać się nodze, na twoje rączki za ciężki." Odnowiona ta moda pokazała się niedawnemi czasy i w Paryżu i miała niejakie powodzenie.

Co do ozdoby uszów, Rzymianki nie poprzestawały na lekkich kólczykach, lecz przyczyniały po kilka dużych pereł, aby te formowały tak zwane *crotalia* robiące szmer za każdem poruszeniem głowy. Juwenalis śmieje się z tych „ogromnych kolców przedłużających uszy".

Któżby uwierzył wreszcie, że wielkie panie tak dalece posuwały zbytek, że naśladując Antonię żonę Druza, ozdabiały kólczykami ryby w sadzawkach.

Rozrzutność ta pochłaniała ogromne sumy.

Uszczypliwie wyraża się o tem Owidyusz, gdy mówi: Co za szaleństwo nosić na sobie wszystkie dochody?!

„Idzie poważna matrona obciążona spuścizną swoich wnuków" — dodaje Properciusz.

Przypomina to ów epigram z czasów Księstwa Warszawskiego:

Mości panie, taki wniosek
Nie znaczy u nas nic wcale —
Jeden mąż przedał trzy wiosek
By kupić żonie dwa szale.—

Otóż i piękność nasza stoi pod bronią. Żeby lepiej się przekonać, czy wszystko jej do twarzy, czy dobrze leży, czy kolory się zgadzają. Staje przed ogromnem zwierciadłem, w którem może się widzieć od głów do stóp. *(Specula totis paria corporibus)*. Nie dziwimy się, że jej to zabrało nie mało czasu; stare przysłowie nie darmo mówi: „Strój kobiety wymaga całego roku."

Zresztą przygotowania powinny odpowiadać ważności celu. Sama próżność niewystarcza pięknej kobiecie. Zna ona potęgę swoich uroków i już układa plany wypraw i obleżeń; zapewne też niezawodnie użyć wszystkich fortelów mogących zapewnić zwycięstwo. O tych to fortelach wypadnie jeszcze kilka słów powiedzieć, aby przekonać, że taktyka podbijania i łowienia serc męzkich należy do bardzo starych wynalazków.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

NASZE ZWYCZAJE, ZABOBONY I ZABAWY czasu świąt Bożego Narodzenia.

(Ciąg dalszy.)

W *Starym Sączu* wyjmuje gospodyni w czasie sumy w Boże Narodzenie, kiedy na podniesienie dzwonią, kilka żarzących węgli z ogniska, skupia je, obok pojedyńczych kładzie kartki z napisami: pszenica, żyto, jęczmień i t. d.; potem uważa, który się z węgli najbardziej pérzem okryje, przepowiadając na zboże na odpowiednej wyrażone kartce największy roku przyszłego urodzaj. — Słomę namierzwioną po izbie w dzień wilii do Bożego Narodzenia wymiatają w okolicach *Czchowa*, *Wojnicza*, *Żabna*, *Szczucina* w dzień Św. Szczepana przede dniem, wynoszą na pole pszenicą zasiane i palą, „*aby się nie śniecila*". Koło *Czchowa* wynosi śmieci mały chłopiec i pali je, rozebrawszy się do naga, za co go na Wielkanoc czeka kiełbasa.

Wróćmy w góry! — Cóż to za ruch niezwykły po wsiach przed świtem miejscami już z nocy na dzień Bożego Narodzenia, miejscami na dzień św. Szczepana?... „*Podłazy!*" — W *Ratułowie*, w parafii *Czarno-Dunajeckiej*, przybierają chłopcy („chodaki") zaraz po powrocie ze mszy św. pasterskiej kapelusze w barwinek, naumyślnie w tym celu od jesieni w wodzie trzymany, biorą *owsa* w rękawicę i biegają od chaty do chaty. Wszedłszy do

My wszyscy, którzyśmy się przykładali do przywiedzenia dzieła narodowego do skutku, zarówno rządy związkowe jak i reprezentacya ludu, ponieśliśmy ochoczo ofiary z naszych widoków i naszych życzeń; mogliśmy to uczynić w przekonaniu, że ofiary te poniesione są dla Niemiec i że jedność nasza warta onych.

W tej wszechstronnie uprzedzającej gotowości, w zagodzeniu i pokonaniu przeciwieństw pozyskała się zarazem rękojmia dla dalszego, owoce obiecującego rozwoju Związku, a z jego zawarciem zbliżyło się także spełnienie nadziei, które są nam wspólnemi z bracią naszą w południowych Niemczech. Przyszła pora, gdzie nasza ojczyzna niemiecka jest w stanie zbiorową siłą swoją stawać w imieniu swojego pokoju, swojego prawa i swojej godności.

Poczucie narodowe, które przyszło w parlamencie do podniosłego objawu, znalazło oddźwięk silny po wszystkich niwach ojczyzny niemieckiej. Niemniej jednak całe Niemcy zgodne są w swoich rządach i w swoim ludzie co do tego, że odzyskana narodowa potęga winna przedewszystkiem udowodnić swoje znaczenie w utrwaleniu błogosławieństw pokoju.

Zacni Panowie! Wielkie dzieło, w którem Opatrzność uznała nas godnymi wziąść udział, zbliża się do swojego uzupełnienia. Reprezentacye ludu państw poszczególnych nie odmówią swego ustawodawczego uznania temu, coście wespół z rządami stworzyli; ten sam duch, który dozwolił powieźć się tutaj zadaniu, będzie i tam obradami kierował.

Tak więc pierwszy parlament Związku północno-niemieckiego kończy działalność swoją z wniosłem przeświadczeniem, że mu wdzięczność ojczyzny towarzyszyła i że dzieło, które wzniósł, rozwijać się będzie błogo z pomocą bożą dla nas i dla przyszłych pokoleń.

Niech też Bóg błogosławi nam wszystkim i naszej drogiej ojczyźnie!

Holandya.

Journal de Débats jakby w dalszym ciągu artykułu, któryśmy zamieścili w numerze wczorajszym przypomina czasy Ludwika XIV i traktat ryswicki, który pozbawił Francyę Luxemburgu; oraz przebieg wypadków od r. 1789.

Niemamy bynajmniej kompetencyi traktowania kwestyj strategicznych; pod tym względem więc ograniczymy się na wskazaniu tym, których kwestye te interesują, wybornej książki p. Teofila Lavallée o *granicach Francyi*. Znajdą tam jaśnie streszczoną „Regulacyą *twierdz nadgranicznych*," dzieło Ludwika XIV, pp. Vauban, Louvois, i człowieka mniej znanego, chociaż największy wziął udział w pracy, margrabiego Chamlay, którego Luxemburg nazywał żywą kartą, a Turenne swoją prawą ręką.

Trzy fortece strzegły mianowicie granicy północnej. Strasburg, Sarreluis i Luksemburg. Ostatnia została zabraną przez Ludwika XIV Hiszpanom, i powiedzianem jest o niej w „Historyi" p. Louvois: „Jest to najpiękniejsza i najświetniejsza zdobycz, jaką król kiedykolwiek zrobił, która postawi naszą granicę w takim stanie, że Niemcy niebędą mogły nigdy zaczepiać królestwa z tej strony." A. p. Lavalée dodaje: „W istocie osłania ona przestrzeń pomiędzy Mozą i Mozellą i otwiera przez Longwy, Verdun i Szampanią drogę do Paryża. Gdy trzeba było w r. 1798 zostawić nieprzyjacielowi tę twierdzę, którą Vauban tyle zadał sobie pracy ufortyfikować, było to dla granicy naszej szczerbą niepowetowaną, a Prusacy użyli jej w r. 1791 do najścia Francyi.

Liga augsburska, owa reakcya rewolucyi angielskiej i protestantyzmu przeciw Ludwikowi XIV spowodowała traktat ryswicki, który pozostawił Francyi Hüningen, Strasburg, Saarlouis, Givet, lecz zabrał jej Charleroy, Courtrai i Luxemburg. Imperyaliści oświadczyli, że jeżeli twierdza ta, która służyła za klucz między cesarstwem niemieckiem i Niderlandami, pozostanie przy Francyi, wynikną ztąd dla nich niepowetowane szkody. Ludwik XIV zrzekł się interwencyi francuskiej w Niemczech, armia głośno, a Vauban gorszko, skarzyli się. Mówiono o ustąpieniu również Strasburga z Luksemburgiem, co Vaubana przejmowało oburzeniem. Zachowano list od niego, w którym mówił:

„Zanim tu przybyłem znalazłem Paryż pełny pokojowych wieści, jakie rozpuszczają obcy posłowie, w warunkach dla nas bardzo upokarzających, gdyż między innemi piszą, że ofiarowaliśmy ostatecznie Strasburg i Luxemburg. Jeśli tak jest, podajemy nieprzyjaciołom naszym sposobność dania nam cięgów. Most na Renie i twierdza tak wielka i silna jak Strasburg, która sama więcej warta niż reszta Alzacyi, jest to dać Niemcom najpiękniejszy i najpewniejszy magazyn europejski za pomoc kięcia lotaryńskiego i za poniesienie wojny do Francyi. Luxemburg ze swej strony ten sam będzie miał skutek wobec Lotaryngii, Szampanii i biskupstw. Dwie te ostatnie fortece są najlepsze w Europie, trzeba ich tylko było strzedz, a pewnem jest, że żadne mocarstwo niebyłoby nam ich mogło odebrać. Tracimy z niem na zawsze okazyą ustanowienia granicy z Renu; niewrócimy do tego przedmiotu więcej. Jakąż reputacyą mielibyśmy w obcych krajach i na jakąż pogardę nie wystawimy się. Czyż w radzie królewskiej tak mało świadomi są ludzie, iż niewiedzą, że państwa utrzymują się raczej reputacyą niż siłą? Chciano nam chodzić po żywocie, a my nie śmiemy pisnąć. Nie mam wyrazów do wytłomaczenia tak nadzwyczajnego postępowania, a gdy je znajdę, strzedz się będę użyć ich w tym liście. Spal go jeżeli łaska."

Strasburg pozostał przy Francyi i osłonił granicę wschodnią; lecz opuszczeniu Luxemburga otwarło, jak to powiedział Vauban, granicę północno-wschodnią i przez ten to wyłom wtargnęli Prusacy w r. 1692. Biorąc Luxemburg za podstawę swej operacyi, armia pruska opanowała Longwy i Verdun, rozdzieliła armię Dumouriera z armią Kellermanna, a Francya ocaliła się wtedy od pierwszego najścia bitwą pod Valmy.

W r. 1795 konwencya uczyniła z Luxemburgu miasto stołeczne nowego departamentu francuskiego (*des Forêts*), a dzieło jej było stanowczo potwierdzone w roku następnym, wypadkiem wielkiej kampanii włoskiej i traktatem w Campo-Formio, który przyłączył Niderlandy austryackie do rzeczypospolitej francuskiej.

Klęski 1814 i 1815 r. wydarły znów Luxemburg Francyi i zwróciły go przeciw niej. P. Lavallée dowiódł, że plan podówczas przeciw Francyi wykonany, był zupełnie ten sam, jaki więcej niż wiekiem wprzód powziął był książe Eugeniusz, a który tylko do połowy był urzeczywistniony traktatem utrechtskim. Był to plan wzniesienia około całej granicy francuskiej systemu szańców, czyli sieci fortec strzeżonych wspólnym kosztem; został on przeznaczony do wykonania tak od strony Alp, od strony Pyreneów, jak od strony Renu i Skaldy, lecz w owej epoce tylko od strony Niderlandów austryackich, lecz na nowo wydobyty został w r. 1814 i uskuteczniony przez utworzenie nowego królestwa Holenderskiego, przez rozszerzenie Prus nad Renem i przez utworzenie królestwa Sardyńskiego, to jest przez tyle środków uorganizowanego ścieśnienia Francyi. Traktat wiedeński odrzucił całkowicie „uregulowanie granic" Ludwika XIV, nakazał zburzenie fortyfikacyj Hüningen i uznał za fortece związkowe niemieckie Moguncyą, Landau i Luxemburg.

Spór, który powstał po roku 1836 między obu częściami dawnego królestwa Niderlandzkiego, Belgią i Holandyą, załatwiony dopiero został traktatem 1839 r., który przyznał Belgii część zachodnią, a Holandyi część wschodnią Luxemburga. Część holenderska, jest jak wiadomo utworzona jako lenność króla Holenderskiego, co tłómaczy, że król mógł nią rozporządzać, lecz zarazem forteca luxemburska jest fortecą związkową niemiecką, co jest przedmiotem obecnego zajścia.

W tym punkcie ograniczymy się na powtórzeniu, że nie ma już Związku niemieckiego, i że przeto nie powinno być fortec związkowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia. Po nieustannych deszczach zakończonych wczoraj grzmotami i ulewą, nastała dziś pogoda, z której korzystając pobożni, zaczynają zwiedzać Groby. Nie masz już tyle co niegdyś kościołów do zwiedzania, bo z 77 świątyń pańskich, jakie niegdyś Kraków posiadał, zaledwie trzecia część utrzymała się.

— Odbieramy następujące spostrzeżenie:

Po długotrwałych w tym roku kwietniowych wichrach i słotach, zapisać wypada jako osobliwość, wcześniejsze niż zwykle odezwanie się słowika, który wczoraj 18go kwietnia, późnym wieczorem, skoro się tylko zupełnie wypogodziło, rozpoczął w tutejszym ogrodzie botanicznym swój śpiew cudowny, i mimo zimna — termometr bowiem wskazywał 0° R. — nucił wesoło i z zapałem długo po północy. Tak wczesnego odezwania się tego piewcy u nas, nie ma wspomnianego w dotychczasowych znanych nam zapiskach. Najwcześniejsze w Krakowie znajdujemy w r. 1854 d. 23go, we Lwowie r. 1853 d. 27 kwietnia. D. 18 słychać go zazwyczaj dopiero koło Celowca.

— P. Matejko pozwolił Stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczéj wystawić na dochód tegoż stowarzyszenia obraz swój świeżo wykończony, przedstawiający znanego w dziejach naszych alchemika Sędziwoja zajętego robieniem złota. Obraz ten wystawiony będzie w sali Towarzystwa Naukowego przy ulicy Sławkowskiéj od wtorku do niedzieli włącznie t. j. od dnia 23 do 28 kwietnia w godzinach od 11éj do 2éj w południe.

— Przy rewizyi cukierni w dniu dzisiejszym przez fizyka miasta Dra Mohra w asystencyi komisarza p. Uszewskiego odbytéj znaleziono w dwóch cukierniach krakowskich placki zbytkowe przystrojone poprzylepianemi liściami koloru żywo zielonego, które okazały się zabarwione barwą z arszeniku i miedzi złożoną. W cukierni jednéj zabrano baranki Wielkanocne, których podstawa była barwą również szkodliwą zabrawioną. Ostrzega się familie, któreby wcześniéj takowe wyroby cukiernicze nabyły, aby liście wyżéj wzmiankowane z placków oddaliły i baranki z podstawą zieloną zniszczyły.

— „Liberalny" rząd pruski nie waha się posługiwać się środkami despotycznemi; a nietylko Poznańskie i Polacy doświadczają téj ojcowskiéj pieczołowitości. Hanower i rodzina króla Hanowerskiego nie lepszego doznają obchodzenia się. Wiadomo już, że policya pruska otwiera listy pisywane przez królową Hanowerską do męża swego mieszkającego w Hietzing pod Wiedniem, a to w téj saméj chwili, kiedy berlińskie dzienniki wołały na całe gardło gwałtu!, że policya paryska otwierała listy, w których się mieściła odezwa hr. Chamborda. Teraz donoszą z Hanoweru do *National Ztg*, a zatem do dziennika nieprzyjaznego królowi Hanowerskiemu, że policya pruska w Hanowerze była bardzo zajętą 14go b. m., żeby przeszkodzić manifestacyom, na ten dzień spodziewanym, bo był to dzień urodzin królowéj Maryi. Zagrożono karami od 10 do 50 talarów za wywieszanie barw hanowerskich lub domowych królowéj (hanowerskie są biało-żółte, królowa ma barwy saskie, t. j. biało-zielone, jako księżniczka altenburska). Ponieważ deszcz padał, przeto nie udała się nawet tak niewinna demonstracya, jak posypywanie chodników białym i żółtym piaskiem.

Zamek w Marienburgu, gdzie królowa mieszka, jest ciągle strzeżony. Nikomu nie wolno się do niego zbliżyć, żeby nie był zatrzymywany przez żandarmów i zrewidowany, czy nie ma przy sobie listów. A choćby ich nie miał, to wyspowiadać się musi, po co jedzie na zamek. Najmłodszy z książąt Salms, Herman, bliski krewny familii królewskiéj, przybywszy z Hamburga i chcąc udać się na zamek, został przytrzymany i zrewidowany. Poprzedniéj nocy radca legacyjny Lumé de Luine, dawniejszy urzędnik ministeryum hanowerskiego, który chciał jechać do Wiednia do króla Jerzego, został w dworcu kolei przytrzymany i odebrano mu papiery, a że były między niemi rachunki dawnego marszałka dworu królewskiego, przeto policya zrobiła rewizyę u tego marszałka i aresztowała go, lecz potem wypuściła go na wolność. Były tam także ordery wartości około 10,000 talarów. Listy oddano; lecz zatrzymano ordery. To jest jeden tylko z ustępów samowoli pruskiéj w krajach zabranych.

— Dnia 18go kwietnia przeciągające chmury sprowadziły deszcz, śnieg i krupy. Ciepło doszło do + 5°.0 od + 1°.0. Barometr postępował do godziny 10 wieczór, odtąd już bardzo mało postąpił i wskazywał dnia 19go kwietnia o 6téj rano 330''',24; termometr zaś 0°.0 R. Wiatr zachodni. Rano mgła i szron.

— W *Wielką Sobotę* dnia 20go kwietnia, Śtéj Agnieszki Policyanki.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 18 kwietnia.

Prezydujący: Dr. Rotschek; sędziowie: Schätzel, Ettmayer, Dr. Majewski, Federowicz; protokólista: Chitry; Z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr. Wyrobek; biegli w sztuce: Sukup i Wanek (pierwszy także jako zastępca skarbu).

(*Przyczynek do dziejów administracyi skarbowej w kraju naszym*). Od przeszłego wtorku dnia 9go do dziś dnia, t. j. przez 10 dni toczył się przed tutejszym sądem krajowym proces p. J. P. obwinionego o przeniewierstwo w urzędzie. Stół sądowy zalegają całe stosy aktów, ksiąg i książeczek (już innego zdrobniałego słowa język nasz nie posiada), powtarzamy żurnali, ksiąg i książeczek, których sam widok smutne daje wyobrażenie o biórokratycznym zamęcie w naszym zarządzie skarbowym; zgrozą przejmuje nieład i brak wszelkiej kontroli, jaki proces ten wykrył. Wstrzymujemy się od dalszych w tej mierze uwag, bo znajdą je czytelnicy w obronie wcale wyczerpująco wyłuszczone.

Rozprawa ta przez 10 dni nic nie przedstawiała zajmującego prócz powyższych spostrzeżeń. Całą sprawę najlepiej poznają czytelnicy z wniosku prokuratoryi i obrony, które dla tego tu obszerniej podajemy, pomijając w ten sposób licznych świadków zeznania, odnoszące się do pojedynczych kwot sprzeniewierzonych.

Mowy z. prokuratora i obrońcy trwały d. 17go od godziny 10ej z rana do 2giej po południu.

Z. prokuratora Danecki mówił $1^1/_2$ godziny i historyczny, jasny rzucił pogląd na przebieg całego śledztwa w sposób mniej więcej następujący:

W krótkim czasie, bo jeszcze ani rok nie upłynął, przed szrankami w. sądu staje już czwarty urzędnik, który zaufanie w sobie położone zawiódł, pod ciężkim zarzutem o targnięcie się na grosz publiczny. Czwartym z rzędu tych urzędników jest pan I. P., który służbę rządową rozpoczął od najniższego szczebla strażnika konsumcyjnego i chociaż w hierarchii urzędniczéj nie doprowadził do wyższego stopnia, pozyskał sobie przecież takie zaufanie u przełożonych władz skarbowych, iż mu z końcem lutego 1857 r. powierzono samowładny zarząd urzędu ekonomicznego w Krakowie, zarządzającego dobrami rządowemi Lipowiec, nie dodawszy mu najmniejszéj kontroli, lubo tenże urząd gospodarczy obracał bardzo znakomitemi kapitałami. Urząd ten przeważnie zajmował się sprzedażą materyału opałowego rządowego, za który bardzo znakomite sumy wpływały. Już w roku 1858 poczynają się niedobory i wzrastają takowe z każdym rokiem bardzo znacznie aż do września 1864, w którym to miesiącu p. J. P. z powodu odkrytych ubytków z urzędu usunięty został. Miesiąc wrzesień 1864 bardzo pamiętny w życiu p. J. P.; w tym to bowiem miesiącu opuściło go ze wszystkiem szczęście, które mu dotąd tak bardzo sprzyjało, — wspominam tutaj nawiasowo, że p. J. P. w roku 1859 w miesiącu kwietniu na loteryi w Pradze wygrał kwotę 28,850 złr., — w miesiącu wrześniu 1864 urgowała c. k. dyrekcya skarbowa obwodowa w Krakowie p. J. P. kilkakrotnie, aby przedłożył szczegółowy wykaz należytości rządowych u stron zalegających, on zwlekał przedłożenie tegoż; zażądał zaliczki w kwocie 5985 złr. 92 k. na opędzenie wydatków połączonych z zaopatrzeniem magazynu materyałem opałowym na zimę roku 1864/65. Właśnie około tego samego czasu bo 10go września nadeszła odezwa urzędu górniczego w Jaworznie, w której żądał kwoty 9489 złr. 37 k. jako należytość zaległą za dostarczane magazynowi węgle. Odtąd zaczyna się katastrofa. Dyrekcya skarbowa obwodowa zażądała od p. J. P. wyjaśnienia w jaki sposób może wystarczyć kwota 5985 złr. 92 kr. w. a. przez niego tytułem zaliczki żądana, skoro już powyższemu urzędowi należy się kwota 9489 złr. 37 k., poczem na dniu 17 września 1864 p. J. P. złożył wyjaśnienie téj treści, iż żądana kwota dla tego wystarczy, ponieważ należytości za materyał opałowy dykasteryom sądowym w roku 1863/64 dostarczany dla urzędu ekonomicznego już zaasygnowane zostały. Następnego dnia zaraz 17 września wyrabia sobie p. J. P. urlop 4-dniowy niby w naglących interesach familijnych, a w czasie jego nieobecności sprawdził p. adjunkt Studeny, że należytości ze sądu przez p. J. P. za rok 1863 i 1864 już dawno odebrane, lecz w żurnalach na dochód wpisane nie zostały. Ta okoliczność, ponieważ tym sposobem przeniewierzenie co do kwoty 3364 złr. w. austr. jasnem było, spowodowało na dniu 21 września oddanie urzędowania p. Zygmuntowskiemu. P. J. P. powraca na dniu 23 września z urlopu, i lubo zastał już wprowadzone następstwo w urzędowaniu i chociaż już był minął urlop jego, udaje się dnia 24 września 1864 do Kęt, niby celem odwiedzenia kuzy na swojego p. Ludwika K., którego żona chorować miała, zkąd tegoż samego dnia powrócił.

Następnego dnia zapytał się p. J. P. pana Studenego i Zygmuntowskiego: „czegoście takie hałasy narobili" i gdy się od nich dowiedział o ubytku kwoty 3364 przyrzekł takową do 1go października 1864 zwrócić, a poprzednio jeszcze w Kętach wyraził się przed aktuaryuszem, że ma deficyt od 10000 do 12,000 złr. w swej kasie.

Tegoż samego dnia napisał list pełen rozpaczy do p. nadradcy skarbowego Pietscha, błagając o ratunek i miłosierdzie dla siebie i familii, że w czasie swej choroby w zimie z r. 1862/3 prywatny jego pisarz Roman Niepokój z słabości jego korzystać musiał, że wyzdrowiawszy znalazł znaczne ubytki, które częściowo pokrył i resztę także pokryć zamyśla, ale go zawiodła nadzieja wygranej w loteryi; 26 września 1864 protokólarnie przed panem Studenim przyznał, że celem pokrycia ubytków w czasie słabości powstałych wypożyczył sobie był pieniędzy od swej familii — a gdy wierzyciele nalegali na niego — pieniądzmi rządowemi ze sądu w kwocie 3364 odebranemi, zaspokoił wierzycieli swoich. W czasie od września do 4 października 1864, w którym to dniu pan I. P. sądowi karnemu oddany został, pilnowała go w domu jego straż finansowa i dowiadujemy się z zeznań tych strażników, że p. I. P. w tym czasie jak to z ust jego żony powzięli, usiłował sobie życie odebrać.

Po tym historycznym wywodzie przedstawił zastępca prokuratora szczegółowo wynik aktu likwidacyjnego, według którego niedobór wynosi 19,678 złr. 9 kr. w. a. i przeprowadza dowód winy co do kwoty 9983 złr. 79 kr. w. a., wnosząc co do resztującej sumy uwolnienie dla braku dostatecznych dowodów. Wywód ten streszczamy następnie.

Aktem likwidacyjnym — jako dokumentem publicznym udowodnionem jest, że niedobór z czasu urzędowania p. J. P. wynosi kwotę 19678 złr. 9 kr. Z tej to sumy podniósł p. J. P. znaczne kwoty 498 złr., 5583 złr., 205 złr. 369 złr., 439 złr., 646 złr. za własnoręcznemi kwitami z kas publicznych w różnych czasach osobiście i włożył takowe do swej kasy, od której ciągle klucze miał przy sobie. Skoro przyznaje, że te pieniądze odebrał, narzuca się pytanie, gdzie się takowe podziały? Obżałowany podejrzywa swego pisarza Romana Niepokoja, iż mu tenże takowe, dorobiwszy sobie może klucz, skraść mógł. Tłomaczenie to atoli na wiarę nie zasługuje, jeżeli się zauważy, że p. J. P. nigdy ubytku w swej kasie nie spostrzegł, że te kwoty w żurnalach pieniężnych zaciągnięte nie były, i że tego pisarza do końca urzędowania u siebie zatrzymał. Jeżeli się dalej zauważy, że p. J. P. celu swej wycieczki, zwłaszcza do Kęt po oddaniu urzędowania p. Zygmuntowskiemu, wcale nie usprawiedliwił, zwłaszcza że nie może podać, od kogo się o domniemanej słabości pani K. dowiedział, która zresztą po przyjeździe p. J. P. do Kęt, na wizytę poszła, że żona obżałowanego przed p. Kremerem i Zygmuntowskim podała, że jej mąż do Komorna celem odwiedzenia kuzyna swego niejakiego kapitana Sch... pojechał a nawet p. J. P. protokólarnie w drodze dyscyplinarnej tak samo cel swej podróży wskazał, jeżeli się dalej zauważy, że usprawiedliwienie p. J. P., jakoby w czasie pisania powyższego listu i zdziałanego z nim protokółu był bezprzytomnym — ze względu na treść tych dokumentów, ze względu na zaprzysiężone zeznania licznych świadków na uwzględnienie nie zasługuje, — natenczas wątpić nie można, że p. J. P. te kwoty przeniewierzył.

Trudniejsza sprawa z kwotą 9450 złr., która kwota wpłynęła tytułem spłaconych rat od stron, które opał na borg brały. W tej mierze zaprzeczyć nie można, że pisarz Roman Niepokój wielką tu odgrywał rolę, odbierając raty od stron i prowadząc manipulacyę, w czasie dłuższej słabości Piątkowskiego, podczas której słabości substytucyi nie zaprowadzono.

Pada wielkie podejrzenie na tego pisarza, że się tytułem rat znaczniejsza kwota w jego rękach została. Zwłaszcza, że udowodnionem jest, iż tenże skupywał obligacye od 500—600 Złr. i że niekiedy i większe wydatki na różne rozrywki czynił.

Całej atoli sumy pisarzowi imputować nie można, gdyż nie ma dowodu, że sobie Niepokoj w ogólności pieniędzy przywłaszczył, zwłaszcza, że według świadectwa swojego dawniejszego przełożonego poborcy urzędu podatkowego w Liszkach, gdzie R. N. był przez 2 lata dyurnistą — żyjąc podówczas skromnie mógł sobie miesięcznie 10 złr. zaoszczędzić, że i p. P. według zaprzysiężonych zeznań pana Stencla wiedział, iż R. N. przywiózł z sobą zaoszczędzony grosz z Liszek, że się nawet uskarżał, iż tenże oszczędzony pieniądz przepuszcza, że wreszcie wydatki przez Niepokoja poczynione, nie stoją w żadnym stosunku z brakującą kwotą 9450 złr., że sam twierdził, iż kontrolę nad pisarzem prowadził i żadnych ubytków w tym względzie do sierpnia 1864 nie spostrzegł.

Rozchodzi się tylko, jaką kwotę w takim stanie rzeczy obżałowanemu przypisać można.

W tym względzie z. prokuratora jako podstawę bierze spis przez pana P. od 3 listopada 1864 do końca urzędowania na codzienne dochody i wychody, prawie wyłącznie własnoręcznie prowadzony, według którego wpłynione w tym czasie raty wynoszą 3854 złr. 25 kr. zaś w żurnalu pieniężnym tylko kwota 1839 złr. $7^1/_2$ kr. zatem mniej kwota 2015 złr. 17 kr. wciągniętą została.

Upatrując tedy w tym spisie w związku z żurnalem pieniężnym niezupełny dowód przyznania pozasądowego, zastępca prokuratora — uzupełnia dowód co do tej kwoty 2015 złr. skłonnością pana J. P. do zarzuconego mu czynu, którą skłonność uzasadnia na okolicznościach, że według świadectwa moralności namiętnie grał w loteryją, że ta jego namiętność z własnego jego listu wynika, gdzie się wyraża, iż myślał ubytki pokryć spodziewaną wygraną — że wreszcie za powyższe kwoty, które z urzędów odebrał za winnego uznanym zostanie, a ostatecznie że wielką kwotę 28850 złr. w roku 1859 wygraną, mimo że jako urzędnik dość korzystnie był postawionym, w 4ch latach przepuścił i to tak dalece, że już w roku 1863 nie był w stanie zapłacić kwoty 200 złr. na edukacyą swej córki.

Ostatecznie zastępca prokuratora podnosząc okoliczności łagodzące i jednę tylko okoliczność obcią-

---

izby składają rymowane życzenia, w ciągu czego *„potrząsają"* owsem po ścianach, po podłodze, po sprzętach, a nawet po domownikach. Skończywszy życzenia, sypie jeden z chłopców trochę owsa na stół; dostawszy podarek, śpieszą dalej. Po odejściu chłopców nawidzają się gazdowie. Wiek, stosunki stanowią, kto kogo ma odwidzić. Przybywający powtarzają znów ten sam co chłopcy obrządek *z owsem*, i składają takież same życzenia, po czem ich domownicy aż do świtu raczą. Rzadko już *„chodzą w podłazy"* przed świtem w *Boże Narodzenie.* Powszechnie, zapewne w skutek usiłowań duchowieństwa, przeniósł się ten zwyczaj na przedświt *św. Szczepana* i nikną zwolna pojedyncze szczegóły. Rozrzuconego i na stole złożonego owsa, nie zamiatają i nie zgarnują przez święta; przypisują mu jakąś zabobonną siłę. — Rymowane *życzenia* zmieniają się często okolicami, często w dowcipnych ustach; istotną jednakże częścią są mniej więcej niemal wszędzie wiersze:

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie,
„Żeby wam się darzyło (niech się weseli) wszelkie stworzenie:
„Aby wam się mnożyło (darzyło),
„Wszystko dobrze wodziło:
„W komorze, w oborze,
„Co daj Panie Boże!

Miejscami dodają:

„W każdym kątku,
„Po dzieciątku,
„A na piecu troje.

W *Łącku*, gdzie najprzód gazdę obsypują:

„Snop przy snopie,
„Kopa przy kopie;
„Gazda między kopami,
„Jak miesiąc między gwiazdami.

Indziej wtrącają:

„Aby wam rosła pszenica,
„Jako bylica,
„Żyto,
„Jako koryto". — i t. p.

W *równiach*, gdzie religijność większa i lud powolniejszy, usunęło może duchowieństwo dla nadużyć te *przedswitne podłazy*. Tylko koło *Myślenic* i *Wieliczki* napotykam je jeszcze w przedświt *Nowego Roku*; w obu miejscach, w pierwszem z *owsem*, w drugiem z *pszenicą* nachodzą chłopcy domy, *„posypują"* po izbie, odmawiając rymowane życzenia w tychże samych niemal, jak wyżej, słowach.

Z *posypywania owsem*, znaku przyszłorocznej obfitości urodzajów, jakiej posypujący gospodarzowi życzy, wzięło — mniemam — początek napotykane u nas wszędzie *święcenie owsa* w dzień *Św. Szczepana* i *ciskanie owsem* na przechodzącego przez kościół kapłana.

Jak już wyżej wspomniałem, w parafii *Czarno-Dunajeckiej* przypisują owsowi przez *„podłaźników"* zostawionemu własności *poświęconego*; od widzający się przez dzień Św. Szczepana suto obsypują się owsem; gazda, wróciwszy w Sw. Szczepan z poświęconym owsem do domu, rozsypuje część z niego po izbie, prosząc Boga o szczęście dla domu; koło *Tarnowa* nietylko na księdza owsem ciskają, lecz i wzajem się, czy w kościele, czy w domu, czy nawet na polu, tną owsem. Zwyczaj *święcenia owsa i ciskania nim na kapłana* nie jest powszechny w kościele; „zachowuje się tylko w Polsce i sąsiednich z nią krajach"; [19]) „w ruskim obrządku mianowicie." [20]) „W Zadniestrzańskiej okolicy na Rusi — pisze Gołębiowski [21]) w dziele o zwyczajach i zabobonach ludu dawnej Polski — obsypuje matka za powrotem od ślubu oboje młodych szczodrze ziarnami owsa. Potrząsanie owsem, ziarnem, którego tam właściwa ojczyzna, które może w wielu miejscach ojczyzny naszej pierwszym było ziemiopłodem, wyobraża zapewne — mówi tenże — to pragnienie, ażeby im nigdy *nie zabrakło urodzajów ziemskich*, ażeby ich mieli zawsze podostatkiem." — Czyż przytoczenia te nie potwierdzają niezbicie domniemania mego co do początku i pierwotnego znaczenia w mowie będącego zwyczaju?!... Z życia ludu naszego przeniósł się ten obrządek do kościoła, a kościół go, jak wiele innych, uświęcił i stósowne podsunął znaczenie!

Uchowaj Boże! bym chciał przez to ubliżać kościelnemu zwyczajowi i znaczeniu, w jakiém go dziś chrześciańska pojmuje pobożność; bynajmniej: to przejęcie i uświęcenie pogańskich zwyczajów jest właśnie czułym macierzyńskiej św. kat. kościoła względem swych dzieci wyrozumiałości dowodem.

Dla dalszego wykazania *rolniczego* znaczenia pogańskiej uroczystości *kolęd* nieobojętna jest samaż postna w dzień wilii do Bożego Narodzenia *wieczerza*, tak zwany *„pośnik"*. *Otfinowianka* wybiera potrawy, *„przez któreby najlepiej plony zboża wyrazić mogła"*. *Tuchowianka* zwie je *„gospodarskie"*; *Łączczanki* stroją obiad ze wszystkich potraw *jarzynnych* i *mącznych*, które się w ciągu roku powtarzają; *Żywczanin* chowa piętkę chleba *„na gospodarstwo"*; a *Ratułowianie* zachowują z każdej potrawy nieco na drugi dzień, „aby na przednowek wystało i jeszcze zostało".

Kwiat gospodarstwa rolniczego stanowią *ogrody, sady.*

Nie jeden z szanownych czytelników uważał może koło domostw naszych wieśniaków pnie drzew owocowych powrósłami obwiązane, nie znając początku i nie rozumiejąc znaczenia tego obowiązania. Na *Podhalu* w dzień wilii do Bożego Narodzenia zrana; w *Bogucicach* przy Wieliczce przed wieczerzą; indziej koło *Wieliczki*, pod *Mogilanami w Lusinie*, w przytoczonych już *Świątnikach dolnych*, koło *Wojnicza*, w *Otfinowie* po wieczerzy; w *Starym Sączu* o północy z uroczystości Bożego Narodzenia na Św. Sczepan; w *Trzebini*, w *Przecławiu*, w *Czchowskiém* w dzień Św. Szczepana zrana; koło *Gdowa* i *Myślenic* w dzień Św. Jana wychodzą *„obwiązywać drzewa"* owocowe *słomą*. Niemal wszędzie w przywiedzionych miejscach przystępuje gospodarz z siekierą do drzewa, które w roku zeszłym nie rodziło; zamierza się, jakby je chciał wyciąć; wtedy za niem się z tyłu stojący domownicy wstawiają, obiecując, że będzie w roku przyszłym rodzić, po czem gospodarz obwiązuje drzewo powrósłem. W *Otfinowie* po wieczerzy dolatuje zewsząd zmięszane nawoływanie *„będziesz rodziło"?*, odpowiedź domowników: „będę"! Powrósła do tego obrządku używane robią zazwyczaj już to z namierzwionej przy *„wbijaniu kop"*, już to z przybierającej stół słomy. *Lusinianin* zabezpiecza na rok przyszły drzewo od błyskawic rozbiciem kawałka żelaza, a w okolicy *Myślenic* także w zabobonnym celu okruszyny zebrane w dzień Św. Jana ze stołu rozsypują po sadzie.

Zabobonna troskliwość i zabiegliwość rolnika, w tym o jego przyszłém powodzeniu stanowiącym czasie, nie pomija *bydła* i *domowego drobiu*; owszem, bydło, ten nieodstępny towarzysz rolnika, dzielący z nim trudy uprawy roli, szczególniejszą na się zwraca uwagę.

W *Czchowskiém* przyrządzają w wilią zrana *„słodki placek"* z owocu polnej róży i owsianej mąki i dają go po kawałeczku codziennie aż do Nowego Roku *krowom*, aby dużo mléka dawały i nie chorowały. W przekonaniu, *że się będzie bydło wiodło"* dają mu wszędzie pozostałe ostatki wieczerzy, nie wyjmując *opłatka*, umyślnie miejscami dla bydła pieczonego z rutą.

Tarnowskie gosposie troskliwe o *kury* wieczerzają w dzień wilii Bożego Narodzenia, siedząc na sianie. W okolicy *Gdowa* uważają gospodynie idąc na mszę św. pasterską na niebo, czy pogodne, czy pochmurne: w razie pierwszym, będą w roku przyszłum kury *„nieśliwe"*; w drugim będzie dużo *nabiału*. Koło *Czchowa* wybiegają dzieci na dwór, zbierają trzaski i przyniesione na piec piekarski rzucają, aby kury jaja niosły; a w *Ratułowie* kładą po wieczerzy obręcz na ziemi i w jej obrębie posypują kurom bobu pozostałego od stołu, aby się w lecie zbytnie nie rozbiegały.

Pszczoły wchodziły niewątpliwie w zakres *kolędowych* zabobonnych zwyczajów: *miód* spotykamy niemal wszędzie obok opłatka. *Podtatrzanie* obdzielają nim się wzajem. Koło *Myślenic* stawiają miód na stole podczas wieczerzy.

Nie przepomina wreszcie czasu *kolęd* zabobonny gospodarz i *wody*. W *Dalastowicach*, przy *Szczucinie*, nad Wisłą, wrzuca w dzień wilii do B. N. po wieczerzy kawałek opłatka i strucli do studni.

Więcej odnośnych szczegółów nie mam pod ręką... Pozbierane dostatecznie — zdaniem mojém — *związku z rolnictwem* pogańskiego święta *kolęd* dowodzą; to było moim zamiarem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

[19]) Łunkiewicz. — Wykład obrzędów rz. kat. kościoła. Wilno, 1851; str. 12.

[20]) Gołębiowski. — Lud polski. W Warszawie, 1830 — str. 311.

[21]) Tamże — str. 216.

żającą, tj. większą szkodę — wnosi, aby Sąd pana J. P. uznał winnym przeniewierstwa i skazał na najmniejszą karę dwuletniego ciężkiego więzienia. Jako okoliczności łagodzące podaje z. prokuratora nienaganne dotąd życie, długi blisko 3letni areszt śledczy, szczególny atoli nacisk kładzie na to, że urząd obracający tak znacznemi kapitałami pozostawiono bez wszelkiej kontroli; pod samem obliczem władz finansowych panował taki nieład, książek albo wcale nieprowadzono, albo w wielkim były nieporządku; władza obrachunkowa robiła energiczne przedstawienia, mimo to dyrekcya skarbowa temu nieładowi nie zaradziła; urząd taki poruczono jednemu człowiekowi, co do wzroku upośledzonemu, a podczas jego choroby nie zarządzono żadnej substytucyi, lecz oddano urząd na łaskę lub niełaskę pisarza Romana Niepokoja. „Mojem zdaniem—mówi z. prokuratora—„są to okoliczności wielce łagodzące, bo przy słabym tylko dozorze nie mogłaby szkoda wzróść do takiej wysokości“.

Słowa te w ustach zastępcy urzędu publicznego zdaniem naszem mają wielkie znaczenie; oby chciano z nich korzystać przynajmniej na przyszłość.

Oskarżony J. P., liczący lat 56, osiwiały pod ciężarem swego nieszczęśliwego położenia, całém swém zachowaniem się w ciągu rozprawy pozyskał sobie sympatyę licznie zgromadzonej publiczności.

Zapytany przez prezydującego, czy ma jeszcze co przytoczyć na swoją obronę, odpowiada: *„Jestem ofiarą intryg innych ludzi, którzy na mojém miejscu stać powinni.*

Poczem zabiera głos Dr. Wyrobek i przeszło dwie godziny bez przerwy z porywającą wymową przemawiał w obronie swego klienta. Mowy jego słuchała z wielkiem zajęciem publiczność, słuchał jej także z natężoną uwagą sąd cały.

Dlatego podajemy obronę tę w dosłównem prawie brzmieniu:

Nie wiem, jaki będzie ostateczny rezultat tego procesu — mówi Dr. Wyrobek — chociaż niepłonną mam nadzieję, opartą na przekonaniu o uczuciu sprawiedliwości Wysokiego Sądu, że rezultat ten nie będzie dla pana P. zasmucającym. Lecz jakikolwiek on będzie, czy dla pana P. pomyślny czy też, czego Boże niedaj, niepomyślny, w każdym razie proces ten jaskrawe rzuci światło na piękne rządy naczelnych władz finansowych w Krakowie i wzbogaci karty dziejów gospodarstwa skarbowego w naszym kraju bardzo ciekawą, chociaż niestety smutną illustracyą.

Wśród niezmierzonej powodzi niepotrzebnej pisaniny, stanowiącej główną cechę naszej administracyi finansowej i wśród nieprzeliczonego mnóstwa najrozmaitszego rodzaju ksiąg, wykazów, rejestrów, żurnałów, vormerków itd. a wszystkich o tysiącznych rubrykach, rubryczkach i podrubryczkach, znika zupełnie wzgląd na istotę rzeczy i na istotne zadanie administracyi finansowej.

A obok tego jakaż nierówność w podziale pracy i w wykonywaniu nadzoru i kontroli. Jeden urząd podwładny ulega jak najściślejszej baczności, każda jego czynność kontrolowana jest z jak największą surowością, kontrola czuwa nad kontrolą — gdy inny urząd wolny od tej pieczołowitości naczelnej władzy, doznaje bezprzykładnego zaufania i niepojętej pobłażliwości, jeden urząd liczy na setki pracowników zajętych przeważnie niepotrzebnem wypełnianiem tysiącznych wykazów i rubryk, gdy inny administrujący bezpośrednio krociowym, lub może milionowym majątkiem skarbowym, obsadzony jest tak niedostatecznie że mu najkonieczniejszych nawet brakuje pomocników. Dziwićże się tu potem, że skarb, miasto dochodów, doznaje ciągłych ubytków, powiększających wzmagający się co roku deficyt państwa, *kiedy ci, co na te niedostatki w zarządzie skarbowym własnemi patrzą oczami i do których właśnie zaradzenie tym niedostatkom należy, z nieodgadnionych przyczyn* puszczają mimo uszów przedstawienia i relacye *gorliwszych i sumienniejszych od nich urzędników podwładnych*, niepomni, że taką opieszałością, niedbalstwem i zaniedbywaniem najważniejszych swoich obowiązków, przynoszą szkodę zarówno krajowi, jak i państwu i rządowi.

Nie chcę wymieniać żadnych nazwisk *„nomina sunt odiosa“*. A zresztą *„sapienti sat“*.

To co powiedziałem, znajduje najzupełniejsze usprawiedliwienie w faktach wykrytych w niniejszym procesie.

Ogromny skład drzewa i węgla opałowego, skład mieszczący w sobie tysiące siągów i zasilany corocznie świeżemi i wielkiemi transportami z lasów i kopalni rządowych a mający z zapasów swoich zaopatrywać wszystkie władze rządowe w Krakowie — powierzono wyłącznie zarządowi jednego człowieka, nie dodając mu żadnej innej pomocy jak tylko miesięczny zasiłek w kwocie 10 złr. na utrzymanie diurnisty. Każdy pojmie, jakich to zdolnych ludzi można było na ponętę tak hojnego miesięcznego wynagrodzenia dostać do pomocy. I temu jednemu człowiekowi, który oprócz zalety uczciwości, za którą świadczyła cała przeszłość jego, nie posiadał żadnej innej kwalifikacyi do sprawowania tak ważnego urzędu, jakim był zarząd tak ogromnego magazynu, i który nie był biegły ani w koncepcie ani w rachunkowości a obok tego dotknięty ciężkiem kalectwem—bo na jedno oko nic nie widzi a na drugie mało co i to jak się wysoki sąd sam naocznie przekonał, tylko przy pomocy podwójnych okularów i lupy, i który wreszcie już przez sam wiek swój i fizyczną konstytucyę musiał być trochę ociężałym—udzielono *instrukcyę*, do której samego tylko *zrozumienia* potrzeba było zdolności i wiadomości przewyższających te, jakie posiadał pan P., a cóż dopiero mówić o praktycznem zastósowaniu się do niej! W instrukcyi tej kazano panu P. prowadzić mnóstwo ksiąg, żurnałów, wykazów i rejestrów, których same tylko nazwy zaledwie pamięć objąć potrafi, a obok tego obarczono go innemi jeszcze zatrudnieniami, nie mającemi z głównem zadaniem zarządcy magazynu najmniejszego związku, jako to: sprzedaży wody mineralnej krynickiej, administracyą realności i młynów skarbowych w Krakowie itp. kazano nadto przedkładać wyjaśnienia na kilkadziesiąt monitów buchalterycznych względem rachunków przez poprzedników jego składanych, słowem włożono na barki jednego człowieka słabego i niekwalifikowanego taki ogrom czynności, jakiemu tylko trzech zdolnych i pilnych urzędników wydołaćby mogło.

A kiedy pan P. czując swoję nieudolność i widząc niemożność podołania tak wielkiej pracy prosił o dodanie pomocy, to miasto żądanej pomocy otrzymał nosa. A urzędnik podwładny, który od samego początku zwracał uwagę na nieudolność zarządcy i na niedostatki jakie ztąd wyniknąć musiały tudzież na potrzebę zaprowadzenia kontroli, i który pierwszy odkrył defekta w owym zarządzie powstałe, i któremu, na co tu silny kładę nacisk, pan P. wobec wysokiego Sądu dał to chlubne świadectwo, że on był *jedynym* z jego przełożonych, który nigdy żadnej *grzeczności* od niego nie żądał i nieotrzymał—panowie wiecie, że mówię tu o panu adjunkcie *Studenim*, otóż gorliwy ten i nieposzlakowany urzędnik, starzec siwowłosy i ojciec familii, miasto uznania lub otrzymania dekretu pochwalnego, jeżeli już nie nagrody, jakby się spodziewać należało, *ukaranym* został przez tutejszą krajową dyrekcyę skarbową odciąganiem części z szczupłej swej kilkudziesięcioletnią mozolną pracą wysłużonej pensyi na pokrycie defektów przezeń wykrytych“.

Przyznajecie panowie, że taki wymiar sprawiedliwości, jakiego w tym razie dokonała dyrekcya skarbowa, dzisiaj już tylko chyba w Chinach lub Moskwie może być praktykowanym! (głosy z publiczności: *brawo! brawo!*)

Szczęście dla p. P., że jego sprawę sądzić będzie wysoki Sąd a nie dyrekcya skarbowa. Może bowiem być pewnym, że wyrok jaki nań zapadnie, nie będzie oparty na dowolności, ale na prawie i sprawiedliwości. Bo gdyby o nim wyrokować miała dyrekcya skarbowa, to biorąc miarę z jej orzeczenia wydanego przeciwko panu Studeniemu, skazałaby pewnie pana P. co najmniej na powieszenie!

Mimowolnie nasuwa się tutaj na myśl pytanie, jakie mogły być pobudki takiego ze strony naczelnej władzy skarbowej postępowania. Przyznam się, że byłem bardzo ciekawy poznać te pobudki i ciekawość tę zaspokoić na przedwczorajszem posiedzeniu i wyświecić te niewytłomaazone dla mnie pobudki, aby je módz spożytkować w swojej obronie. Ponieważ jednak ciekawość moja w tym punkcie zdawała się wówczas panu prezydującemu być zbyteczną a może niedyskretną, tak iż niedozwolił panu P. odpowiedzieć na moje zapytanie *), przeto nie mogę dzisiaj zaciekać się w badanie tych pobudek, ani też nie chcę wypowiadać swoich w tej mierze domysłów. *Niech je każdy sam w duszy swojej dośpiewa.*

Jakżeż teraz w takim stanie rzeczy dziwić się można, że powstały takie defekta. Dziwićby się owszem należało, gdyby wśród tych warunków nie były powstały. Albowiem wśród takich warunków najsumienniejszy nawet zarządca musiał przy najuczciwszem postępowaniu w krótkim czasie wpaść w defekta. Najlepszym tego dowodem jest przykład pana Bielikowicza. Urzędnik ten, który pana P. podczas jego pobytu w kąpielach zastępował przez 8 tylko tygodni, a na którego najlżejszy nawet cień podejrzenia o jakieś nierzetelne postępowanie nie padł i paść nie może,— miał przecież przez ten krótki czas defekt kilkudziesięciu reńskich.

Wprawdzie obecni tutaj znawcy powiedzieli nam, że instrukcya udzielona panu P. przez dyrekcyę skarbową była taka, że p. P. przy pilności i pomocy pisarza swojego, mógł się do niej w zupełności zastósować. Lecz niechaj mi ci panowie darują,—mogą oni sobie być i są niewątpliwie w swoim zawodzie bardzo zdolnymi urzędnikami,— lecz do orzekania o możności zastósowania się do tej sławnej instrukcyi, muszę tym panom stanowczo wszelkiej odmówić kompetencyi. Słyszeliśmy tutaj z ust osób w tej mierze nierównie kompetentniejszych zdania wręcz przeciwne.

Obrońca przytacza słowa radcy wyższego finansowego p. Kremera, który zeznał, że potrzeba było nadzwyczaj intelligentnego męża, aby owładnąć te wszystkie rozgałęzione zatrudnienia, i że pan P. nawet przy zwykłéj pilności i przy pomocy pisarza zadaniu temu podołać nie mógł. Przytoczywszy potem podobneż zdanie świadka p. Bielikowicza ciągnie p. obrońca rzecz dalej:

Najtrafniéj scharakteryzował ten stosunek świadek pan Studeni, mówiąc: „że instrukcya ta nie była dla pana P., ani też pan P. dla téj instrukcyi.“ — Otóż zdanie jednego takiego świadka jak p. Bielikowicz lub p. Studeni, którzy mieli sposobność poznania praktycznie całéj manipulacyi przepisanéj dla owéj expozytury waży w moich oczach stokroć więcej, aniżeli przeciwne zdanie dziesięciu teoretyków, którzy całe swoje w tym względzie doświadczenie nabyli tylko przy zielonym stoliku. Zresztą pozwoliłbym sobie zapytać się tych panów: „Jeżeli czynności, ową instrukcyą panu P. wskazane były tak małe, iż im pan P. mógł wydołać, to pytam się was moi panowie, dla czegóż to do zlikwidowania tak małego urzędu potrzebowaliście aż cały rok czasu? Toćże według wniosku, jaki się z waszego zdania loicznie wyprowadzić daje, powinnaby wam była czynność likwidacyjna zabrać co najwięcéj kilka miesięcy czasu. A bylibyście sobie panowie zasłużyli na wdzięczność pana P., któryby o rok krócéj siedział był w więzieniu śledczem!“

Że panowie ci mimo przytoczonych przezemnie zdań przeciwnych obstawali do ostatniej chwili upornie przy pierwotnem swojem orzeczeniu, dowodzi to tylko podziwienia godnej wytrwałości i konsekwencyi zdania, lecz nie dowodzi bynajmniej ani trafności jego ani też większej wiarogodności. Wszakże *sapientis est mutare consilium in melius.*

(Obrony dokończenie nastąpi.)

*) Pytanie, o którem tu p. obrońca wspomina było takie:

„Powiedziałeś pan, że p. Studeni był *jedynym* „z pańskich przełożonych co nigdy od pana nie żą„dał i nie otrzymał żadnej grzeczności. Z oświadcze„nia tego wnoszę, że inni przełożeni pańscy żądali „lub otrzymali od pana grzeczności. Proszę mi więc „powiedzieć, którzy to byli ci przełożeni i jakie oni „od pana otrzymywali grzeczności? —

J. P. skazany na 2 lata ciężkiego więzienia założył rekurs.

(Odpowiedź na odpowiedź w Gazecie Narodowej). — Z trójnoga wyroczni pod dogodną firmą *X. Y* odpowiedział korespondent na moje odparcie bezzasadnych swych zarzutów, ale odpowiedział w sposób, który mnie od dalszej z nim polemiki uwalnia. Snać ugodzony i zwyciężony zdobył się tylko na kilka grubiaństw, a bronią podobną walczyć mi nie wypada. Dalszy sąd już do publiczności należy, która najlepiej zdoła ocenić powody i doniosłość wybryków nierozważnych szanownego korespondenta.

Sprawozdawca sądowy „Czasu“.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd tarnowski posiadacza zgubionych wekslów Lippy Kukuk; z daty Dębica 13 marca 1866 na 100 złr., przyjętego przez Władysława Ehrlicha; z daty Dębica 20 czerwca 1866 r. na sumę 100 złr., przyjętego przez Jana Thumę; z daty Dębica 20 lipca 1866 na 100 zlr. przyjętego przez Józefa Seidel; z daty Dębica 30 maja 1866 na 50 złr. przyjętego; z daty Pilzno 20 stycznia 1866 r. na 106 złr. przyjętego przez Leopolda Mejerhoffera; z daty Pilzno 15 września na 100 złr. przyjętego przez Katarzynę Wołynowską; z daty Dębica 12go kwietnia 1866 na 70 złr., przyjętego przez Józefa Jordnera; zgłoszenie w 45 dniach.

Licytacye: W d. 28 maja, 11 i 25 czerwca w Mielnicy sprzedaż gospodarstwa wiejskiego pod L. 133 w Krzywczy; cena wyw. 220 złr.

Zawiadomienia: Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Alfreda Wojczyńskiego; kurator Dr Skałkowski, zgłoszenie wierzycieli do 31 lipca.— Sąd w Makowie o uznaniu Jana Gaska za umarłego.— Sąd stanisławowski Daniela Fuxa o wyznaczeniu dlań kuratorem Dra Bardosza w sprawie zrzeczenia się prawa do spadku po Justynie Fuxowéj.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go kwietnia.

HOTEL SASKI: Józef Dembosz akademik z Galicyi, Jan hr. Tarnowski właściciel dóbr z Dzikowa, Emil Olszewski fabrykant cukru z Ukrainy, Antoni Niedzielski właściciel dóbr z Zabawy, Henryk Dąmbski właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Weber guwerner ze Szwajcaryi, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza Antoni Makomaski właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Schiebe kupiec z Wiednia, August Reinber kupiec z Czech, Józef Pasiński z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Grzegórz Martiani c. k. porucznik z Wadowic, Antoni Ziolonka pełnomocnik z Siedliszowic, Lech Nowakowski artysta sceny polskiéj ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Hugo bar. Dunay sekr. nadw. z Wiednia, Paulina Górska właścicielka dóbr z Warszawy, Antoni Dąbrowski właściciel dóbr z Galicyi, Paweł Klein technik z Węgier, Adolf Kłodziński sędzia z Warszawy, C. Berkowitsch kupiec z Wiednia, bar. Rosen właściciel dóbr z Rosyi, A. Jeary przedsiębiorca kolei żel., Józef Ozmiński c. k. porucznik ze Stanisławowa, Karol Zwilling właściciel dóbr z Bai.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa krakowska. Sprawozdanie z posiedzenia publicznego

odbytego dnia 3 kwietnia b. r. pod przewodnictwem Wice-Prezesa T. Baranowskiego. Obecni: Członkowie pp. Aleksandrowicz, Bartl, Jahn, John, Mendelsohn i Niklewicz. Zastępcy pp. Baumgardten i L. Feintuch. Komisarz rządowy: P. L. Płaziński. Ref. sekr. Dr Weigel.

1) Po przeczytaniu i przyjęciu bez uwag protokółu poprzedniego posiedzenia, przedstawia Prezydujący zgromadzeniu nowego komisarza rządowego p. Leopolda Płazińskiego, c. k. komisarza powiatowego; który zapewniając Izbę o przejęciu się rządu całą ważnością handlu i przemysłu, a o najlepszych względem Izby chęciach politycznego szefa i delegata namiestniczego p. Radcy nadwornego Possingera - Choborskiego, ze swéj strony dodaje: iż jako obeznany bliżéj z przedmiotami przemysłu (gdyż w biórze tem przy komisyi namiestniczéj dawniéj pracował), wszelkiéj dołoży usilności, aby w każdym razie zauważyć w stycznościach z Izbą i podać do wiadomości władzy, co tylko dobro handlu i przemysłu w ogólności, a w szczególności pomyślny rozwój tegoż w Krakowie wymagać będzie. Do tych słów powitalnych przez Izbę z wszelkiem uznaniem przyjętych, sekretarz Izby witając komisarza rządowego imieniem bióra, dodaje: że Radca namiestnictwa p. Dominik Niesiołowski, dawniejszy komisarz rządowy na wyjezdnem do Birczy, dokąd się jako naczelnik udał, upraszał bióro o pożegnanie szanownych członków Izby na najbliższem posiedzeniu, i polecenie go ich nadal pamięci; których gorliwym o dobro handlu i przemysłu krajowego tylekroć usiłowaniom p. Radca Niesiołowski z ramienia rządu przez lat kilka atentował; a jako obecny wszelkim posiedzeniom Izby zasłudze jéj członków i bióra wydalając się z Krakowa, dwójnasób sprawiedliwość oddać winien. Izba przyjmując do miléj wiadomości ten wyraz życzliwéj pamięci, uznaje z równą przyjemnością, że p. Radca Niesiołowski jako komisarz rządowy, podzielając sumienne zapatrywanie się Izby i uznając jéj prace, dawał z siebie przy każdéj sposobności dowód wielce życzliwego i wyrozumiałego komisarza rządowego; którego zasiadywanie na posiedzeniach Izby z wywzajemnieniem uprzejmego pożegnania, członkowie w miłéj zawsze przechowają pamięci.

2) Odczytany zarys projektu do przyszłych statutów giełdy zbożowéj i towarów surowych w Krakowie; a raczéj zasad przez komisyę przyjętych i głównych artykułów projektu dotyczącycych; Izba przyjmuje do wiadomości; a po wykończeniu na tem tle całego projektu, uchwala znieść się z delegatami Rady miejskiéj i towarzystwa rolniczego celem ostatecznego ustalenia przyszłych statutów téj instytucyi miejscowéj.

3) Odezwę magistratu zapraszającą Izbę do współudziału w obmyśleniu instrukcyi targowéj, udziela Izba poprzednio członkowi swemu p. Aleksandrowiczowi do przygotowania uwag instrukcyjnych.

4) Przekazany Izbie od c. k. ministerstwa handlu wniosek b. posła Skenego z Morawy o zwinięcie miast wolno-handlowych a mianowicie i Brodów, Izba uważa za szkodliwy dla Brodów i kraju; na którymby tylko ościenny rząd rosyjski korzystał; dla bliższego umotywowania zaś i rozbioru odsyła ważny ten przedmiot poprzednio do komisyi szczegółowéj, z pp. Bartla, Gumplowicza, Mendelsohna i Niklewicza złożonéj.

5) Zapytanie dyrekcyi skarbowéj czyli „nitrogliceryna“ do rozsadzania skał zamiast prochu w górnictwie używana, w kraju wyrabianą być nie może? i ażali też skutkiem tego obniżenie cła przez dyrekcyę kopalń w Długoszynie upraszane, uzasadniéby się dało? Izba przydziela chemikowi p. Aleksandrowiczowi do fachowéj opinii.

6) Wniosek o przyspieszenie naprawy mostu pod Mysłowicami, wnioskodawca J. A. John wobec zasięgniętéj bliższéj wiadomości o postępie budowy tego mostu, jak na teraz cofnął.

7) Na podanie gminy w Zielonkach o zaprowadzenie targów tygodniowych tamże, w drodze władzy powiatowéj i magistratu Izbie handlowéj do opinii przesłane, przeciw wnioskowi sekretarza tudzież członków Aleksandrowicza i Bartla uchwalono większością głosów odpowiedzieć: że Zielonki o $^3/_4$ mil od Krakowa odległe, nie są miasteczkiem, ani przy trakcie położone, że więc targi na przyodziewę, konie, bydło itp. żadnéj tam frekwencyi nie zapowiadają; że zaś obawiać się należy: iż w zakąciu wiejskiem stałyby się dogodną dla złodziejów jarmarcznych sposobnością do wynoszenia tam rzeczy w Krakowie lub w okolicy skradzionych; a gmina wiejska w Zielonkach nie posiadałaby wystarczających organów nadzorczych do przestrzegania policyi targowéj i porządku miejscowego.

8) Poczem odczytano pisma i uwiadomienia bieżące i na tem posiedzenie zamknięto; z przekazaniem wniosku p. L. Feintucha o przesyłki pieniężne do Królestwa i Rosyi koleją żelazną (a nie jak dotąd osią), na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Nowy Sad (w Baczce) 18go kwietnia. *(Pr.)* Dzienniki serbskie zbijają doniesienia dzienników dualistycznych o przybyciu deputacyj (z krajów austryackich) do księcia Michała serbskiego, i nazywają te doniesienia tendencyjnemi, dodając, że tym, co w Debreczynie detronizowali swojego króla, nie przystoi podejrzywać naród (serbski) o niewierność dla dynastyi, w któréj obronie poświęcał on tysiące swoich synów.

Paryż 17 kwietnia. Wszelkie przygotowania uczynione są do zmobilizowania artyleryi, i przedsiębrano wielkie zakupna koni. Ostatni rok rezerwy, około 40 tysięcy ludzi dostarczający, zwołany został na dzień 1 maja r. b., zamiast na przyszły Nowy Rok. Metz jest fortyfikowany (Do telegramu tego dodaje berlińskie biuro telegraficzne Wolffa następujące szczególnego znaczenia wyrazy: Nie wahamy się udzielić czytelnikom tego doniesienia, podniecającego badanie, albowiem wstrzymanie jego mogłoby nam być słuszniej wzięte za złe, aniżeli to niepokojące doniesienie).

Londyn 16 kwietnia. Doniesienie podane przez *Palmall Gazette*, jakoby rząd otrzymał od gabinetu madryckiego odpowiedź przyjazną dla ultimatum postawionego przez lorda Stanleya z powodu statku „Queen Victoria“, jest zupełnie bezzasadne. Do dziś dnia gabinet St. James nie otrzymał żadnego uwiadomienia autentycznego.

Wiedeń 18 kwietnia.

— *r.* Minister handlu baron Wüllerstorf dziś już uzyskał dymisyą, o którą prosił, i wchodzi w stan rozporządzalności; o następcy jego do tej chwili jeszcze nic nie słychać. Profesor Herbst stanowczo odmówił wstąpienia do gabinetu; to samo uczynił Dr. Giskra.

Protestacya posłów polskich w parlamencie berlińskim i wystąpienie ich z tego zgromadzenia nastręczyła wiedeńskiéj *Debatte* sposobność wyrażenia sympatyi swojéj dla postępku polskich posłów, a oraz przestrogi dla Prus, że nie szanują zasady narodowości, na któréj opierają swoją politykę, i że historya nie przejdzie nad tą protestacyą do porządku dziennego, lecz owszem zrobi odwet.

La Presse z d. 16 donosi, że dniem poprzednio rozeszła się po Berlinie pogłoska o ustąpieniu hr. Bismarka z ministeryum, a to z powodu różnicy zdań, jaka się wykazała między nim a królem, albowiem hr. Bismark żądał, aby ewakuacyę Luxemburga przyjąć w zasadzie. Hr. Goltz zawezwany był z Paryża, aby zastąpił hr. Bismarka. Oczywiście, że wiadomość ta nie potwierdziła się, lecz nie wiemy, jak dalece zachodzi różnica zapatrywań się między królem a ministrem z powodu Luxembuga; wiemy tylko, że pogłoska o jego ustąpieniu krążyła w Berlinie, bo była umyślnie rozpuszczoną, aby przez opinię publiczną wywrzeć wpływ na parlament, gdyby się ten upierał przy zmianie artykułów konstytucyi tyczących się dyet deputowanych i organizacyi armii. Hr. Bismark, jak też donieśliśmy, zagroził dymisyą.

Podajemy wyżej w całości mowę tronową króla pruskiego przy zamknięciu parlamentu północno-niemieckiego. Mimo obwijania w bawełnę i nacisku na utrzymanie pokoju, jest ona jednak tak pełną pychy z panowania nad Niemcami, że łatwo może być tłumaczoną za objaw groźny. Uderza w niej szczególnie zapowiedź zajęcia pod władzę króla całych Niemiec i lekceważenie krajów związkowych, o których wspomnianem jest tylko tyle, ile to było niezbędnem.

Ministeryalna *Nodd. allg. Ztg* pisze o kwestyi luxemburskiej: „Na podstawie niewątpliwych doniesień możemy zapewnić, że wszystko, co w różnych dziennikach o dyplomatycznych oświadczeniach Prus albo Francyi pod względem kwestyi luxemburskiej rozchodzi się, zupełnie jest bezzasadne. W ostatnich czasach nie było w ogóle nad tą kwestyą żadnych dyplomatycznych rozbiorów. Sprawa ta zupełnie teraz ucichła. Z tego się także pokazuje, że wiadomość o zapadłej już decyzyi również jest mylną. Z temi naszemi zapewnieniami nie zostaje wcale w sprzeczności, co pisze *Patrie*, że między mocarstwami podpisanemi na traktatach r. 1839 bez udziału Prus, Francyi i Holandyi usiłowano rozwiązać kwestyę za wspólnem porozumieniem się. *La Patrie* przyznaje sama tym usiłowaniom charakter czysto przygotowawczy, bez wpływu najmniejszego na chwilowe położenie, albowiem dodaje, że Anglia, Rosya i Austrya po zbadaniu rzeczy udzieliłyby swoich zapatrywań gabinetom berlińskiemu, paryskiemu i hagskiemu, i wtedy dopiero przystąpionoby do ogólnych wstępnych narad nad ostatecznem rozwiązaniem kwestyi. Musimy czekać, czy wskazany przez ów dziennik paryski bieg wypadków rzeczywiście się spełni. To nasze przedstawienie potwierdza się i tem jeszcze, że Ciało prawodawcze francuskie rozpoczęło ferye świąteczne, nie otrzymawszy objaśnień urzędowych co do tej kwestyi, jak to zapowiadała *La France*. Bo też rząd francuski nie jest w tej chwili w stanie udzielić objaśnień w sprawie, w której dotąd nie prowadzi jeszcze bezpośrednich układów.“

Z Prus i Francyi same tylko wojenne wiadomości, to jest albo doniesienia o zbrojeniach się, albo obustronne zarzuty chęci wywołania wojny. Wczoraj panował z tego powodu popłoch na giełdach, który dziś udzielił się w wyższym jeszcze stopniu giełdzie wiedeńskiej, jak to nam właśnie w tej chwili telegrafują. W Paryżu głoszono o powołaniu rezerwy, o wielkich zamówieniach dla armii i zatrudnieniu wszystkich warsztatów artyleryjskich. *Examiner* londyński utrzymuje, że Prusy dostały radę od państw neutralnych, aby opuściły Luxemburg zburzywszy fortyfikacye; Anglia ma zalecać odstąpienie Luxemburgu Belgii. Austrya i Rosya, zdaniem *Globe*, pochwalają ten projekt.

Prezydent republiki Hajtyjskiej, jenerał Mikołaj Fabre Géffrard, musiał ustąpić przed powstaniem niekrwawem, które wybuchło w Port-au-Prince. Charakter tego powstania nie jest jeszcze wiadomy, wszelako domyśléć się można, że stronnictwo murzynów zwaliło Géffrarda, który stał na czele mulatów, albowiem okręt francuski „d'Estaing“, który Géffrarda odwiózł z familią do Jamaiki, wrócił natychmiast do Port-au-Prince dla obrony poddanych francuskich; Géffrard zaś uważany był zawsze za zwolennika Francuzów. Rządził on republiką od dnia 22go grudnia 1858 r., w którym to dniu strąciwszy z tronu cesarskiego murzyna Soulouque, na pół dzikiego szaleńca, dał mulatom przewagę nad murzynami. Wiadomości z 9go marca z Port-au-Prince mówiły już o pierwszych zamachach rewolucyjnych, do których dała powód zawiść jenerałów i rabunki przez murzynów na kupcach francuskich popełnione.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19go kwietnia. Dzisiejsza *Neue fr. Presse* pisze: Cesarz przyjął podanie się ministra handlu do dymisyi; nadał mu wielką wstęgę orderu Leopolda i mianował dowódzą eskadry przeznaczonej na wody wschodniej Azyi, tudzież pełnomocnym ministrem do zawarcia traktatów handlowych z Chinami, Japonią i Siamem. Szef sekcyi Weiss sprawuje zastępczo obowiązki ministra handlu.

Paryż 18 kwietnia. Wszystkie dzienniki oceniają mowę tronową króla pruskiego przy zamknięciu parlamentu w duchu nieprzychylnym pokojowi. *La France* mówi, że naprawdę pokój spoczywa w rękach Prus, nie dla tego jednak, aby Prusy nie mogły być zaczepionemi, lecz jeżeli uznają sprawiedliwość i prawa do koła siebie, to wtedy szanowane będą. *La France* dowiaduje się, że kroki przedsięwzięte ze strony Anglii względem pośrednictwa w sprawie luxemburskiej, przyjęte były w Berlinie nieprzyjaźnie. Król Belgów wyjechał dziś do Berlina. *L'Etendard* zapewnia, że najserdeczniejsze panuje porozumienie między Francyą i Belgią, a stosunki między Rosyą i Austryą pod względem kwestyi luxemburskiej, są również zadawalniające.

Paryż 18 kwietnia wieczór. Renta w końcu 66·12; samym wieczorem na bulwarach o 30 centimów niżej.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	199	194
Bankn. pr. za 150 złr.	77	75
Srebro nowe austr. .	131	129
Dukat ważny. . . .	6 25	6 10
Napoleon d'or . . .	10 70	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 60
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	206	201
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	170

Wiedeń 18 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	58 50
5% Pożyczka narod.	68 10
Akcye banku wied.	706
— — kred.	165 60
Losy 5% z r. 1860 .	81 40
Srebro	130 —
Londyn 10 funt. szter.	132 20
Dukat pojedynczy .	6 23

Wiedeń 17 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 30	54 15
— Pożyczka narod.	68 85	68 75
— Metaliki na m. k.	57 60	57 50
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	— —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	71 75	71 —
— — chor. i b.	75 —	74 —
— — galicyjs.	68 50	67 —
— — bukow.	66 50	66 —
— — siedmgr.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	98 75	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 25	90 —
4% Galicyjskie. . .	76 50	75 50
5½% Węgiersk. los.	87 —	86 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	138 50	137 50
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	81 60	81 40
— — — 1864	74 80	74 70
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	123 —	123 —
— żegl. par. na D.	87 —	85 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palffy .	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 —	25 —
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	21 50	20 50
— hr. Keglevich .	14 75	14 25
— Rudolfa. . . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	709	708
Zakładu kredytowego	168 80	168 60
Żeglugi par. na Dunaju	469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan.	1615	1610
— rządowéj tr.-a .	197 70	197 60
— zachodniéj c. El.	130 50	130 —
— Pardubickiéj .	119 —	118 50
— południowéj .	195 —	194 —
— Galicyjskiéj . .	209 25	208 75
Czerniow. z wpł. 80%	176 25	175 75

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	111 50	111 25
Augsg. 100 zł. nr	4	110 75	110 50
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	110 80	110 60
Hamb. 100 mark.	2½	98 25	98 10
Londyn 10 fun.	3	132 10	131 70
Paryż 100 frank.	3	52 45	52 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 20	18 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 21	6 20
— — obrączk.	6 21	6 20
Złoto *al marco* . .	6 19	6 18
Napoleondory . . .	10 54	10 53
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 95	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 65
Suwereny angielskie	13 20	13 12
Imperyały rosyjskie	10 82	10 80
Srebro	129 75	129 25
— kupony	129 75	129 50
Talary związkowe .	1 95	1 94
Pruskie bilety kas. .	1 96	1 95

Lwów 17 kwiet.	żądają	płacą
Dukat	6 24	6 16
Półimperyał rosyjski	10 80	10 65
Rubel srebr. rosyjsk.	2 4	1 98
Talar pruski	1 97	1 94
Listy gal. b. kup. w. a.	76 63	75 88
— — m. k.	80 43	79 68
Obligi indem. b. kup.	68 75	67 75
Akc. kol. gal. b. kup.	212 —	208 50
„ „ lwow.-czer.	178 50	175 —

Warsz. 17 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	74 —	— —
Listy zast III okr. „	68 75	68 25
kupon „	— —	1 27 7/9
Listy likwidacyjne .	56 67	56 25
kupon „	—	1 52 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	56 50
5% Pożyczka loteryjna	190 50	— —

Wrocł. 17 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	77⅛	76⅔
Polskie bilety bank. .	78 7/12	78 1/12
„ Listy zastaw.	54½	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
— — 3½%.	—	—

Paryż 18 kwietnia	
Renta 3% . .	66 57

Londyn 18 kwiet.	
Konsole	90 7/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 7 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Z dniem 1 Kwietnia r. b. zaczęła wychodzić w zeszytach miesięcznych po 10 stronnic:

BIBLIOTEKA arcydzieł historycznych,

z obcych języków na język polski przełożonych.

Pierwszy tom stanowić będzie Rewolucyę lipcową i jej skutki bezpośrednie, czyli wydany VIII tom Gerwinusa dziejów XIX wieku. Drugi tom obejmie V tom Palackiego, dzieje narodu czeskiego.

Nakładem księgarni *Ernesta Günthera* w Wrocławiu. (645--3)

Ogłoszenie konkursu

N. 3484.

W Szpitalu Powszechnym we Lwowie, ma być obsadzona posada lekarza prymaryusza, przy oddziale obłąkanych, o rocznej płacy 630 złr. w. a., z dodatkiem na fiakra w rocznej kwocie 63 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swoje podania

do końca miesiąca Maja 1867,

do Dyrekcyi Szpitala Powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub jeźli są już teraz w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

1) wiek, stan i miejsce urodzenia;
2) ukończone nauki szkolne i nabyte inne wiadomości, uzyskany stopień akademicki i dotychczasowe zatrudnienie, tudzież znajomość języków krajowych;
3) czyli i z którymi urzędnikami krajowymi są w pokrewieństwie lub powinowactwie i w jakim stopniu?

Wyżej wspomniona roczna płaca wraz z dodatkiem na fiakra, wypłacaną będzie od dnia złożonej przysięgi służbowej w równych miesięcznych ratach z góry.

Nowo wstępujący w służbę krajową otrzyma nominacyę na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie (§ 14 Ustanowy służby krajowej).

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego. (684-1-3)T

We Lwowie dnia 9 Kwietnia 1867.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza w miasteczku Wilamowicach, w powiecie Bialskim, ogłasza się niniejszem konkurs. Wynagrodzenie przywiązane do tej posady jest pensya 120 złr. rocznie i prowizya przy oględzinach umarłych, jako też i bydła.

Zgłaszania uprasza się nadesłać do podpisanego najdalej

do 30go Kwietnia 1867.

Gmina Wilamowice 13 Kwietnia 1867.

Przełożony gminy:
(678-1-3) *Jan Krysta.*

Następujące wynalazki przez sławnego chemika Aptekarza pana *Bergmanna* w Paryżu, 70 Boulevard Magenta, odkryte i za najlepsze uznane, polecają się łaskawemu uwzględnieniu.

Mydło smołowcowe na wszystkie nieczystości skóry, po 40 cent.

Wata na gościec we wszystkich cierpieniach gośćcowych, nadspodziewanie skuteczna. Paczka 40 i 80 c.

Tynktura na porost wąsów i brody, najpewniejszy środek na wywołanie gęstego porostu nawet u młodych ludzi w najkrrótszym czasie, flaszka 1 złr. i 2 złr.

Pomada lodowa, od wielu lat znana i sławna, do wzmocnienia i kędzierżawienia włosów, 40, 60 i 80 c.

Wełna na zęby na natychmiastowe uśmierzenie każdego bólu zębów. Paczka 25 cent.

Patentowane w cesarskich francuskich miastach. (561-2-)

☞ Jedyny Skład dla Krakowa u Aptekarza **Stockmara.**

☞ Tamże dostać można:

Apteczek homeopatycznych

w płynach jako też i w pigułkach, od 3 do 10 złr.

Pojedynczo każdy środek 20 c. flakonik.

☞ Tamże dostać można:

Dra Göllis **Proszek trawienia** po złr. 1·26 i 87 cent.

Stroińskiego **Woda na na oczy,** flakou złr. 1.

Idiaton, Krople niezawodne na ból zębów. flakon 40 cent.

(Z przesyłką pocztową 20 cent. więcej).

Tylko przez krótki czas jeszcze sprzedaje się KAWĘ

uznanej dobrej jakości, niepalonej po 60, 63, 65 i 67 cent. Ryż po 21, 23 za funt, biorącym najmniej 5 funt.

☞ Na zamówienia z prowincyj wynoszące najmniej 30 funt. i więcej, za nadesłaniem należytości, odsyła się kawa na wszystkie stacye kolei żelaznych i parowych statków z opłaconemi kosztami przesyłki. (579--4)

Adres: *Kaffee-Lager Wollzeile in Wien.*

Nauczyciel szkolnych przedmiotów, języków francuskiego, włoskiego, angielskiego i muzyki — szuka umieszczenia. (625-1-2)

F. R. S. pod L. 18 w Rynku w Krakowie.

Lekcye języka angielskiego.

Osoba, dawniej jako Guwernantka w król. Instytucie w Sztutgardzie, zamieszkując w Krakowie, udzielać będzie na żądanie lekcyj języka i literatury angielskiej. — Bliższa wiadomość w Księgarni ***D. E. Friedleina.*** (685-1-3)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI
Emila Artla,

dawniej *W. Wielogłowskiego i Spółki,* otrzymał w komis kilka set butelek prawdziwego

angielskiego Porteru, Wina francuskiego i starego węgierskiego,

i sprzedaje te artykuły po bardzo przystępnych cenach.

(663-2-3) **Emil Artl,** przy ulicy Mikołajskiej.

SUKNIE JEDWABNE

we wszystkich kolorach, zupełnie nowe, jako też **materye** na suknie, **kapelusze, wiosenne ubiory, żakiety, beduiny, ubiory żałobne** tanie i wykwintne. — Tamże można także nabyć trochę używanych sukni. — Na prowincyę wysyła się za pobraniem pocztą.

„zur Amerikanerin“
Wien, Stadt, Mölkersteig N. 3, I. Stok, Thür 5. (598-4-5)

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego *Fosforanu żelaza doktora Leras,* przeciw *bladaczce, boleści żołądka, braku krwi na przywrócenie jędrności naturalnej ciału i rozwinięcie ciałotworu* delikatnych osób. Bo w rzeczy samej, preparacya ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej Doktor umiejętności p. *Leraa* aptekarz, profesor Chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem Legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacyi sławnych lekarzy i uczonych:

„Jest to preparacya żelezista, wyborna dla „chorych, których organa trawienia nie mogą „znieść wszelkich innych preparacyj żelezi- „stych. „*Soubeiran,* „profesor Szkoły medycznéj i farmaceutyczej w Paryżu.“

„Według mego zdania, jest to jedna z najlep- „szych preparacyj żelezistych. Użycie jej spra- „wia bardzo rychłe i pomyślne skutki. „*Aran,* „lekarz szpitala św. Eugenii w Paryżu.“

„Stan płynny tej preparacyi, daje jej ogromną „przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelezistemi; „według mnie jest ona wyższą nad wszelkie pre- „paracye jodowe. „*Arnal,* lekarz nadworny Cesarza Napoleona.“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, nie „masz podług mnie ani jednej, coby działała tak „skutecznie i tak szybko bez utrudzenia żołądka „jak Fosforan żelaza. „*Baune, Bigot, Follet, Prévost,* „lekarze szpitalów paryskich.“

„Skutki tej preparacyi są szybkie i niezawodne. „*Debout,* „redaktor nacz. Dziennika „Buletin thérapeutique“

„Ze wszystkich preparacyj żelezistych, przez „Fosforan żelaza otrzymuje się najprędsze i „najpomyślniejsze skutki. „*Debout,* „lekarz szpitali paryskich.“

„Nie sprawia nigdy zatwardzenia i służy jak „najlepiej temperamentowi osób nader delikat- „nych.“ (27-4-8) *Favrol.*“



Nowy zniżony
Cennik Składu fabrycznego optycznych przedmiotów

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock w Wiedniu,

verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51, vis-à-vis dem neuen Opernhause.

	złr	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	-
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidła polowe i Dwuoczniki artyleryjne Binocles)	24 do 28 zł.	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (486-6)T

KOMITET
c. k. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego.

N. 3719.

Stosownie do nowego statutu Szkoły Czernichowskiej, na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia dnia 6 Marca 1865 uchwalonego, podaje się do wiadomości:

1. Iż rok szkolny rozpoczyna się w roku bieżącym dnia 1 Lipca.
2. Liczba uczniów mogących być nowo przyjętymi na kurs pierwszoletni oznacza się na 12tu.
3. Kandydaci zgłaszający się do Zakładu, winni być: a) w wieku od 14tu do 18 lat życia; b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia; c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej; d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.
4. Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne.

Opłata za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy Zakładu w Biórze Towarzystwa rolniczego, lub na ręce Dyrektora Zakładu, z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociągnie za sobą nieprzyjęcie ucznia.

5. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4.
6. Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Dyrekcyi Zakładu franko (pod adresem: do bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie), najdalej do 1go Czerwca; uczynione później bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny: a) Metryka chrztu; b) Swiadectwo moralności; c) Swiadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy; d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz że pozostawią ucznia przez lat 4 w Zakładzie; c) Swiadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

7. O postanowieniu przyjęcia, przez Kuratoryę Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni przed 1ym lipca; nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone, zwrócone i zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1 Lipca już w Zakładzie znajdować się powinien.

8. Uczniowie dawniej do Szkoły Czernichowskiej za opłatą 105 złr. w. a. rocznie przyjęci, i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.

Kraków dnia 18 Kwietnia 1867 r.

(692-1-3)T
Prezes: ***H. Wodzicki.***
Sekretarz: ***J. M. Jawornicki.***

Sprowadziwszy świeży transport

Portland Cementu

w najlepszym gatunku, uwiadamiam niniejszem PP. Budowniczych i Budujących. Również utrzymuję na składzie

Gips palony

mielony w parowym młynie na sufitowanie i sztukaterye; zaś na

Gips surowy

mełty do roli przyjmuję zamówienia.

(694-2-3) ***Tadeusz Tarasiewicz.***

Nowo wynaleziony roślinny Balsam na oczy Marcina Reichel w Würzburgu.

Na rozkaz JKMci króla Bawarskiego rozbierany przez kolegium lekarskie i opatrzony przywilejem kr. bawarskiego Ministeryum stanu.

Ten balsam na oczy, wywierając nadzwyczajne i nieomylne skutki, posiada tak szczególną własność leczenia i tak cudowny przymiot, że przy trafnem tegoż używaniu zapalenia ócz, powstałe z zołzowych lub gośćcowych cierpień, bez wątpienia 9go lub 14go dnia zupełnie ustają. Tenże pomaga niezawodnie nawet w tym wypadku, jeźli w skutku dłuższych zapaleń już się błonka na oczach ukształtowała. Nawet w początkach bielma okazało się to lekarstwo nader pomocne, w skutek czego setki osób, a pomiędzy niemi wielu ciemnych, cieszą się uratowaniem wzroku.

Skład tego Balsamu na oczy znajduje się u p. ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (662-1-)T

☞ Tamże jest do nabycia

Jedyny środek przeciw podagrze, jest to nowo wynaleziony Olejek z kasztanów indyjskich, nadesłany z Paryża. Flakon po 2 złr, 75 c. i 5 złr. 25 c.

Głównem zadaniem

każdego myślącego człowieka a szczególniej ojca rodziny jest utrzymanie zdrowia własnego i swojéj familii. Przy zmianach powietrza zaziębienia są na porządku dziennym, nie zawsze one mają groźny charakter, przecież zasługuje to na wzmiankę, że nasi najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele jakoto: „cierpienia płuc, zapalenia gardła, suchoty“ często w nieznaczącem zaziębieniu początek swój wzięły. Każdy nawet najmniej znaczący kaszel zajmuje wewnętrzne organa. Trzeba więc natychmiast wypowiedzieć wojnę wszystkim objawom kataralnym, jakoto kaszlowi, chrypce i przez staranność o ciało, ciepłe ubranie, z pomocą znanych sprzymierzeńców zwalczyć takowe. Do pierwszego rzędu tych ostatnich sądzimy należą **Cukierki piersiowe Stollwerka,** które sobie przez 25-letnie istnienie zjednały prawo obywatelstwa, z bezwzględnem zaufaniem we wszytkich krajach. (330-1-)T

Można nabyć ich pakiet po 36 c. w Krakowie w Aptece p. A. Aleksandrowicza.

BELGIJSKIE
Patentowane Smarowidło z tłuszczu na Wozy
ciemno-niebieskie, jasno-niebieskie i żółte,

w najlepszym gatunku; nie brać go za surogaty będące w handlu a niezasługujące na nazwę tłuszczu.

☞ Wiedeńskie czernidło kauczukowe na bóty, ☜

najlepszy gatunek w pudełkach po 2, 3, 4, 5, 8, 16 i 30 łutów.

Francuzki proszek atramentowy (La reine des encres)
Najlepszy Atrament do kopiowania.

Wyborny Atrament kancelaryjny i książkowy w pakietach po $1/2$ kilo = 1 fnt. cłowy, blisko $2 1/2$ masy zawierających, w pudełkach po 3 łuty blisko 1 seidel atramentu zawierających.

Francuzki proszek atramentowy wydaje tani i wyborny atrament; kancelaryjny atrament jest bardzo czarny a atrament do kopiowania kopijuje pisma, które przed kilkoma dniami były wykonane. Jasnem jest, jaką korzyść przynosi nabywać proszek atramentowy, zyskując tem samem koszta przesyłki, jakie muszą być wyłożone, sprowadzając płynny atrament, przy którym płaci się za przewóz wody i kosztowne opakowanie.

Pierwsza wiedeńska Fabryka patentowanego tłuszczu na wozy czernidła kauczukowego na bóty, proszku atramentowego itd. w Wiedniu.

Comptoir Stadt Wallfischplatz Nro. 7. (599-4-6)

DYREKCYA
nowo na sposób wiédeński urządzonej Szkoły jeżdżenia i tresury koni,
w KRAKOWIE

Ulica Starowiślna Nr. 77, zawiadamia interesowanych, że kurs nauki jeżdżenia konno dopiero po Świętach rozpoczyna się, zaś kilkanaście koni wierzchowych tak dla Dam jak i Mężczyzn już z dniem dzisiejszym stoi do wypożyczenia. (624-2-3)

Roman Piechocki
Dyrektor i Właściciel Zakładu.

Korzystając z pozwolenia Szanownej Administracyi dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego, podpisany zawiadamia wszystkich panów Właścicieli dóbr, których to dotyczyć może, że podejmuje się **Niwellacyi gruntów, irrygacyi i obsuszania łąk,** oraz **drenowania pól** i że roboty te jak najrzetelniej i najtaniej uskutecznić będzie jego staraniem.

O zgłoszenie listowne lub osobiste prosi pod adresem:

Joh. Th. Müller,
(620-2-3) w Krzeszowicach.

Słupiec wielki

majątek ziemski, w powiecie Dąbrowskim nad Wisłą w najlepszéj glebie leżący, od wylewu Wisły wałami ubezpieczony, obejmujący podług nowego pomiaru katastralnego 922 morgów 968 kwadr sążni przestrzeni, z czego 444 morgów ornych pól, 80 morgów łąk, 230 morgów lasu, 60 morgów kęp, reszta pastwisk i pod budynkami — jest z wolnéj ręki do nabycia. — Przy gruncie mogą zostać sumy bankowe do 13,000 złr.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu poczta Szczucin, lub u *p. Dr Józefa Stojałowskiego* w Tarnowie. (616-2)

I. LANGER
Pieczętarz,

ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 4 Kwietnia przeniósł swoją pracownią z domu pod L. 486 z ulicy Grodzkiej, do domu **obok kościoła N. P. Maryi** w Rynku głównym pod **L. 43.**

Polecając się nadal łaskawym względom, oświadcza, iż obstalunki, jako to: herby na kamieniach i metalu, pieczątki do laku i tuszu, bilety wizytowe, maszynki do wybijania na papierze jak najtaniej i najspieszniej wyrabia. (617-2-3)

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent, 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1

☞ Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (665-2-6)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-12)T



Założone 1823 r. Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadr. pożar. Ubrania dla Straży og.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüber dem Augartena.

☞ Dla Gospodarzy. ☜

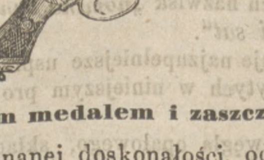
FABRYKA MASZYN M. PETERSEIMA
w KRAKOWIE

poleca swój skład maszyn i narzędzi gospodarczych wszelkiego rodzaju.

Zwraca się szczególniej uwagę na **szerokosiewne maszyny** najnowszego układu.

Zarówno poleca się z dostawą wybornych sikawek najnowszego układu i jest gotową takowych dotyczącym gminom za dogodną upłatą ratami dostarczać. (490--8)

C.k. wyłącznie uprzywilejow.



REWOLWERY z tyłu nabijane
J. Grünbauma w Wiedniu, Wollzeile N. 13,

odznaczone srebrnym medalem i zaszczytnem uznaniem.

Broń ta z tyłu nabijana, znanej doskonałości, odróżnia się od wszystkich dotąd istniejących (szczególniej w szybkiem dawaniu ognia, gdyż można dać 20 wystrzałów w przeciągu jednej minuty) nietylko swoją działalnością i wytrwałością, hermetycznem zamknięciem i lekkością, ale także i tem, że przy moich rewolwerach uciążliwe i czas zabierające naciąganie kurka zupełnie jest zbytecznem, gdyż przez wsteczne naciskanie cyngla kurek sam przez się naciąga się i spada.

Potrzebne naboje, w nich do strzału używany proch znajduje się w miedzianej pachewce, są nieprzemakalne i zabezpieczone przeciw wpływowi powietrza; raz do rewolweru włożone, mogą być z łatwością i bez niebezpieczeństwa znowu wyjęte.

Co się tyczy siły strzału tej wybornej broni, niech służy za wskazówkę, że kula na 50 kroków przebija deszczkę do 2 cali grubości.

Rewolwery ze zwyczajnym ruchem odróżniają się od samociągów tem, że u tych pierwszych musi być kurek odwodzony przed każdym strzałem jak u zwyczajnej broni.

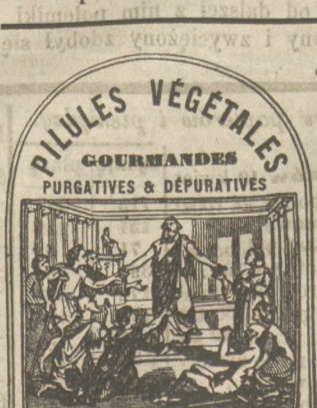
Prócz wyżej wymienionych korzyści, odznaczają się moje rewolwery szczególną taniością.

1 sztuka 4-rurna samociągu	10 Mm	30 złr.	1 szt. 4-rurna z zwycz. ruchem	5 Mm	15 złr.
1 „ 4 „ „	7 „	29 „	1 „ 4 „ „	7 „	18 „
1 „ 6 „ „	7 „	34 „	1 „ 4 „ „	10 „	20 „
1 „ 6 „ „	10 „	36 „	1 „ 6 „ „	7 „	25 „

100 naboi 5 Mm 2 złr. 10, 100 naboi 7 Mm 3 złr 50 cnt. 100 naboi 10 Mm 4 złr. 50 c.

Skórzana torba na rewolwer 2 złr. Rycie od 2 złr. w górę.

Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości będą szybko załatwiane. — Za rzetelność i dobroć wyrobu zaręcza się. — Kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę. (588-3-6)



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodnie przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorow pochodzących.** (9-14-24)

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w aptekach W. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka.*

Młody człowiek, lat 28, b. technik, fachowo obznajomiony z pomiarem pól i lasów, budownictwem miejskiem, gospodarstwem rolnem i leśnem — od lat kilku zostający w większych majątkach w Królestwie Polskiem i w Galicyi — poszukuje odpowiedniego umieszczenia od 1go Lipca r. b. tu w Galicyi lub w Królestwie Polskiem jako Rządca, Rachmistrz, Kasyer lub Zawiadowca, przedstawiając chlubne i nieskazitelne rekomendacye. (618--2)

Bliższych szczegółów udzieli sam interesowany na listy frankowane pod adresem: ***A. Z.,*** ostatnia poczta Mielec.



A. KALLENBERGA
sławne w świecie Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.

Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*